THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.



# WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.



Prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| Rocznie | $1.50 |
| Półrocznie | 75c |
| Za granicami St. Zjedn. | 2.50 |
| Pojedyńczy numer | 5c |

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 22 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 30 Maja 1907. Rok IX

## Naokoło Swiata.

Amerykanie przechwalają się w gazetach, że oni będą mieli większość w naradach na Kongresie pokojowym międzynarodowym w Haadze, w Hollandyi, który się tam rozpocznie dnia 15go Czerwca. — Nie przyniesie im to jednak ani chwały, o którą nie stoją, ani dollarów, o które bardzo im idzie, — gdyż szopka ta w Haadze to czysta komedya dla zamydlenia oczu ludzkości. — Przecież wiadomo, że dziś żadne przepisy i układy nie są uszanowane przez silnych.

Rozruchy przeciw anglikom w Indyach Wschodnich jeszcze nie ustały; nie ma wprawdzie jeszcze ogólnego powstania, lecz w wielu okolicach ludność ściera się z konstablami i szczupłymi oddziałami wojskowymi.

W kopalniach złota przy Johanesburgu w Transwaalu, w Afryce, zastrajkowało kilkadziesiąt tysięcy górników, żądając podwyższenia płacy i wypędzenia robotników chińskich. Kopalni strzegą silne oddziały angielskiego wojska.

Król Norwegii Haakon wraca z swą małżonką przybyli do Paryża, dnia 27go maja w podróży swej do Anglii i przyjmowani byli przez prezydenta Francyi, Fallier'sa z wielką serdecznością. — Dworzec kolejowy zapchany był szczególniej bogatymi amerykanami, którzy nader szczęśliwymi się czują, gdy mogą patrzeć na prawdziwego króla lub księcia.

W sobotę ogłosił publicznie minister Pichon, że między Francyą a Japonią zawarte zostało przymierze, gwarantujące Francyi nietykalność jej kolonii w Azyi. — (Francuzi ukradli w Azyi ogromne kraje, więc się teraz boją Japonii aby ich ztamtąd nie wygnała.... Podły to naród, bo podczas wojny moskiewsko-japońskiej, — pomagali bezczelnie moskalom wbrew prawom międzynarodowym i wspierali flotę Rożestwieńskiego, a teraz znów liżą się francuzi bezczelnie silnej Japonii!..)

— Paryzki dziennik Gil Blas ogłasza, że znaczna liczba starszych księży francuzkich wysłała do Ojca św. prośbę aby dla przyszłych księży zniósł „celibat" czyli bezżeństwo i aby księżom wolno się było żenić. Ile w tem prawdy, — nie wiadomo bo gazeta „Gil Blas" jest wrogą katolicyzmowi.

Z europejskiej Turcyi donoszą, że niedaleko Saloniki żołnierze tureccy wymordowali 50 bułgarów.

— Z twierdzy Uskub nad granicą serbską uciec miał w tych dniach cały garnizon, liczący przeszło 1000 ludzi.

Policya pruska i ruska wywąchała świeżo w Berlinie jakiś wrzekomy spisek moskiewskich studentów na Wilhelma. Aresztowano 35 studentów moskali, pobierających nauki w Berlinie, z których 29 puszczono zaraz jako niewinnych a sześciu wygnano poza granice Niemiec. — (Nie było tam prawdopodobnie żadnego spisku na Wilhelma, tylko usłużni prusacy wymyślili to na prośbę rządu moskiewskiego.)

W Chinach wybuchło silne powstanie w prowincyi Kwantung, wzniecone przez stronnictwo „Triadów"; mają oni już podobno 30,000 uzbrojonych ludzi. — Powstańcy zdobyli miasto Wong Kong i pozabijali wszystkich urzędników miejscowych. W porcie Tientsin skonfiskował rząd 8,000 karabinów niemieckiego wyrobu przeznaczonych dla powstańców.

WPersyi wzmaga się powstanie przeciw szachowi; powstańcami dowodzi sam brat szacha: Salar Dowleh i ma już podobno 20,000 żołnierzy. Wspomagają go tajemnie moskale, którzy radziby zagrabić Persyę dla „zaprowadzenia porządku"!...

Wmieście Nantes we Francyi dopuścił się znów masoński rząd francuzki nowej podłości, gdyż brutalnie, za pomocą żołnierzy, wypędził z klasztoru zakonnice Urszulanki, od wielu set lat tam mieszkające i świadczące wiele dobrodziejstw całej okolicy. — Żołdacy francuzcy, na sposób kozaków porozbijali drzwi kościoła i celi i wywlokli zakonnice na dwór, nie dając im ani 5 minut czasu na zabranie ze sobą czegośkolwiek!... Brutale! Barbarzyńcy!....

Ogół irlandczyków, na zgromadzeniach narodowych, odprawionych w całej Irlandyi, — odrzucił jednogłośnie i w zupełności rządowy projekt do samorządu (home-rule) Irlandyi. — Rząd w projekcie swoim tak mało obiecuje Irlandyi, że naród irlandzki od [illegible] wszelkie te obietnice i będzie nadal ostro w parlamencie dopominać się większych swobód i całkowitego samorządu (home-rule)."

— Horwaci i Słowacy zostający pod twardym rządem węgrów, czynią wszelkie wysiłki aby w parlamencie węgierskim uzyskać należne sobie swobody; jak wiadomo, rząd węgierski prześladuje te słowiańskie narodowości gorzej jeszcze niż rząd pruski prześladuje polaków.

Węgrzy uwięzili kilkudziesięciu księży słowackich za to że ci bronili słowackiego języka w szkołach. Agitacya przeciw tyranom węgrom rozciągnęli słowacy nawet do Ameryki i w tym celu delegaci wszystkich Towarzystw słowackich z całej Ameryki odbyli indygnacyjny Kongres w mieście Cleveland, Ohio w niedzielę dnia 26go maja, na którem to zebraniu apelują przeciw Węgrom do wszystkich rządów w Europie i Ameryce i do Papieża, aby Ojciec św. nie pozwolił węgrom na ucisk dzieci szkólnych i księży przez węgrów za wierność wierze i rodzinnemu językowi.

## AMERYKA.

### Pani McKinley umarła.

Miasto Canton, stan Ohio, dn. 26go maja. — Dziś w niedzielę, o godzinie pierwszej minut pięć umarła pani McKinley, wdowa po zamordowanym przez Czołgosza prezydencie Stanów Zjednoczonych, McKinley'u.

Zmarła liczyła blizko 60 lat wieku i od wielu lat była chorowitą, szczególniej zaś od czasu okropnej śmierci swojego męża. Tydzień temu zapadła znacznie na zdrowiu i ostatecznie w niedzielę zmarła spokojnie we śnie w gronie swoich krewnych.

Zmarła była córką Jamesa A. Saxton'a bankiera z miasta Canton i urodziła się w roku 1847.

W Styczniu 1871 roku wyszła za mąż za Williama McKinleya, wówczas majora z wojny domowej a później prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Mieli oni dwoje dzieci, lecz te poumierały w niemowlęcym wieku. —

Od czasu śmierci męża, zamordowanego ohydnie przez nikczemnych anarchistów tak tęskniła za nim, że nietylko codziennie grób jego odwiedzała, lecz często odzywała się do swego otoczenia iż z radością umrze jaknajprędzej, aby tylko połączyć się z ukochanym swym mężem.

Pogrzeb pani McKinley odbędzie się we środę dnia 29go maja — udział w pogrzebie weźmie dużo najznamienitszych amerykanów a między tymi i sam prezydent Roosevelt.

### NIEWOLNICTWO W XX-ym WIEKU.

Blizko 50 lat temu zniesiono w Ameryce Północnej niewolnictwo murzynów, a zniesiono je dopiero po stoczeniu kilkuletniej, wielce krwawej wojny. — Odtąd, na papierze przynajmniej. — nie ma być niewolnictwa w Północnej Ameryce.

Często jednak z odludnych lasów niektórych Stanów przedzierają się okropne wieści o wywożonych tamże robotnikach białych najczęściej emigrantach, — z którymi pracodawcy obchodzą się zupełnie tak samo jak z niewolnikami! — Dla miłego dolara jeszcze dziś wielu jankiesów uprawia niewolnictwo; Nie tylko więc arabowie w Azyi lub w Afryce handlują niewolnikami, — lecz handlują niewolnikami często jeszcze teraz w XX-ym wieku i amerykanie!

**Fakt ohydnego tego handlu niewolnikami**, i to hurtownego, — w znacznej liczbie. — na tysiące, — wydarzył się znów świeżo, nie już w samej Ameryce wprawdzie lecz wydarzył się fakt handlu niewolnikami, handel prowadzony przez amerykanów i anglików, wiozących półtora tysiąca niewolników dla bilionera amerykańskiego, kolejarza, Harrimana.

W przeszłym numerze „Wielkopolanina" podaliśmy w streszczeniu telegram, że Harriman, do budowy nowej kolei w Meksyku — sprowadza tanich robotników aż z Władywostoku, z Syberyi, z Azyi.

Późniejsze dzienniki amerykańskie, a między innymi „Post" wydawany w Washingtonie, tak opisuje „przywiezienie" owych robotników (niewolników) do San Diego w Kalifornii w Ameryce:

„Angielski parowiec Maori zawinął dziś do portu San Diago, mając na pokładzie 921 chińczyków — kulisów (najniższa klasa chińczyków) i około 250 rosyjskich skazańców z Władywostoku, z Azyi. — Kapitan okrętu, anglik Duncan opowiadał właścicielowi okrętu, Amerykaninowi nazwiskiem L. H. Dent, że miał w podróży wiele awantur ze swoim „żywym towarem". Załoga statku liczyła tylko sześciu anglików, oficerów i 56 chińskich marynarzy. Z Władywostoku wypłynięto 12 kwietnia.

Kulisowie, w liczbie blizko tysiąca, to najgorsi łotrzykowie, lecz każdy tęgi i silny mężczyzna; zaś moskale, wiezieni wraz z nimi to zbiegli złoczyńcy sybirscy.

Agent, który dla Harrimana skontraktował te półtora tysiąca tej hołoty, to chińczyk Li Sun Haj Najmując kulisów i rossyan, obiecywał, że ich wysyła do Stanów Zjednoczonych, do roboty, gdzie zarabiać będą 2 do 3 dolarów dziennie i gdzie będą dostawać darmo półkwarty wódki codziennie.

Gdy jednakże w 12 dni dopiero po odjeździe, powiedziano im na środku oceanu, że wiozą ich do Meksyku, zaczęli błagać kapitana, aby odwiózł ich natychmiast z powrotem do Władywostoku, lecz kapitan odpowiedział że tego uczynić nie może, bo ma zapłacone aby ich zawiósł do Meksyku.

Wtedy zrozpaczeni niewolnicy zaczęli się mordować wzajemnie! Chińczycy napadli najprzód na moskali i walczono to na pięści, to drągami, to toporkami lub nożami, albo czemkolwiek co komu popadło w ręce!

Bójki takie śmiertelne powtarzały się codziennie! Przeszło 30 chińczyków i kilkunastu rossyan padło trupem wśród tych bójek. Trupy wrzucano do morza. — Kapitan, zamiast jechać do meksykańskiego portu, musiał wstąpić do bliższego amerykańskiego portu San Diago by poprosić o zbrojną pomoc przeciw niewolnikom. Tu amerykańscy urzędnicy dali kapitanowi 20 uzbrojonych konstablów, poczem kapitan odpłynął w stronę meksykańskiego portu Guayamas, aby tam swój żywy towar odstawić".

Tyle merykańskie gazety. — Piszą one o tem bez żadnego wstydu. — I to dzieje się w XXym wieku!... Niecywilizowanymi niewolnikami handlują cywilizowani i chrześciańscy amerykanie i anglicy!..... Ci za dolara zrobią wszystko! Ci za dolary dostarczą nawet broni wrogom swojego kraju.

A ci sami jednakże śmią w gazetach swoich wyszydzać i potępiać „forejnerów" czyli immigrantów najpoczciwszych w Ameryce!

### TRUST GAZOWY.

W minionym tygodniu podaliśmy wiadomość, że trust gazowy „Philadelphia Company" operujący kieszenie narodu w Pittsburgu i okolicy, zamierza podnieść ceny gazu, aby jeszcze bardziej z-operować nasze kieszenie. — Trust ogłasza (patrz ogłoszenie), że od dnia 16go Czerwca, za tysiąc stóp kubicznych (sześciennych) gazu zamiast 25c, żądać będzie i ściągnie 30c od naprzód płacących a 32c od płacących później, — zaś kto dotąd przez wrzucenie 25c. do specyalnego gazometru (slot meter) otrzymał 1000 stóp gazu, — to odtąd otrzymywać będzie tylko 800 stóp gazu za te same pieniądze. — Zrobił się alarm między ludnością Pittsburską i okolicznych miast, gdyż tu niemal każdy używa w domach gazu naturalnego (płynącego rurami z głębi ziemi) a używa go do palenia nim w kominkach lub w piecach kuchennych. — Z gazet angielskich, najpierwszy „Leader" uderzył na trust w obronie ludu i zaczął powstawać przeciw urzędnikom miejskim, aby stanęli po stronie ludu. — Po paru dniach gazeciarskiego wrzasku namyślił się burmistrz, tembardziej że i sławetni Rajcy obiecali go „podporować" w tej walce z trustem. Tak samo i zarządy sąsiednich miast i miasteczek „podporują" pittsburszczan w tej sprawie, nie c byt, — lecz o.... gaz.

Jeden z Rajców pittsburskich wynalazł w aktach, że kompaniom gazowym wydano w roku 1886 pozwolenie (license) sprzedaży gazu po 7c. za tysiąc stóp, lecz dawno już minęły szczęśliwe dni Aranjuezu!... i za czasem kompanie owe, związane w trust wyduszają już po „kwodrze" (25c.) z kieszeni odbiorców za każde 1000 stóp śmierdzącego wiatru czyli gazu a jeszcze chcą wyduszać po 30c.

Sławetny burmistrz i cała gromada chcą jechać aż do Harrisburga, do gubernatora Stanu, i wymódz na nim jakiego straszka przeciw trustowi, — lecz z tego prawdopodobnie będą „nici" — bo dziś politykierzy boją się tylko trustu i dolara i nic trustowi nie będzie. Politykierzy już oddawna zaprzedali się trutom.

A no, — zobaczymy co dla nas uczynią.

Podłość politykierów i wybitnych amerykanów okazuje się w tym wypadku tem większą i jaskrawszą, że przez swoje przekupstwo zezwolili stopniowo aż na to, że zdziercami trustowymi są dziś zagraniczni magnaci „foreigners"!.... Trust ten bowiem zwany „Philadelphia Company" należy wyłącznie do milionerów mieszkających w Europie, w Hollandyi!.... Tak już zgłupieli za dollarem i profitem sławetni nasi amerykanie, że pozwalają u siebie na prawa, dozwalające cudzoziemcom (ale tylko milionerom) kupować tu i posiadać miliardowe majątki, fabryki i przedsiębiórstwa!

Dla zarobienia zaś dollarów od owych cudzoziemców, nasi arcymądrzy amerykanie służą owym cudzoziemcom w roli urzędników tego lub owego trustu, i tak: w cudzoziemskim truście „Philadelphia Company", — obdzierającym Pittsburg i okolicę, a posiadającym w swych szponach już wszelki gaz naturalny, wszystkie elektryczne tramwaje i wiele kopalni węgla i nafty, — w truście tym służą i pomagają mu rodowici jankiesowie: exsędzia Reed z Pittsburga, prezydent trustu, — J. Callery z Pittsburga prezydent tramwajów, Geo. Frezer z Filadelfii, — H. Bawdoin z Baltimore, — i wielu innych!.. Wszyscy oni, na różnych urzędach różnych trustów służą wiernie za granicznym bilionerom!

Czyż to nie wstyd?

W podobny sposób, podczas upadku Polski, służyli moskiewskiej Katarzynie i jej Potemkinom niektórzy zwyrodniali polscy magnaci! Historya się powtarza!

I tu w Ameryce może przyjść do tego, do czego przyszło niegdyś w Polsce: że cudzoziemcy z pomocą tutejszych mogą kraj ten unieszczęśliwić.

Obaczymy wkrótce czy też sławetni politykierzy obronią Pittsburg przed wyzyskiem cudzoziemskiego trustu „Philadelphia Company", czy też skończy się wszystko na krzyku.!...

### Dunbar Pa.

W kopalni węgla Atlas Mines, niedaleko ztąd zawalił się kawał sklepienia dnia 22go maja i zgniótł na śmierć górnika nazwiskiem Stefan Reknoks. — Drugi górnik, Jakób Werman ma połamane nogi i czterech innych odniosło lżejsze pokaleczenia.

### Lyncz w Georgii.

Reidsville, Ga., 21go maja. — Flem Padgett, murzyn, który miał dokonać napadu na panią Laurę Moore, wdowę po byłym reprezentancie Moore, był przyczyną, że sześć osób zostało pozbawionych życia, a czterech niebezpiecznie poranionych.

Zabici zostali: James Hare, biały i następujący murzyni: John Padgett, Guy Padgett i Sara Padgett. — Postrzeleni zostali: Henry Jones, Sam Archer, Feliks Lavette i Gray Johnson, wszyscy biali.

Tragedya miała miejsce w domu Johna Padgett, gdzie wielki tłum białych się udał poszukiwać Flem Pagetta, aby go zlynczować.

Uzbrojeni mężczyźni otoczyli dom Padgetta i zażądali wydania młodego murzyna.

John Padgett, ojciec, wyszedł pierwszy do drzwi i powiedział, że syna nie ma w domu. Tłum utrzymywał, że młody murzyn był a wówczas stary zaprosił wszystkich aby dom przeszukali.

Skoro tylko pierwsi weszli do drzwi, Flem Padgett, który był ukryty w rogu rozpoczął strzelać kładąc trupem Jamesa Hare i raniąc czterech innych białych.

Wystraszony tłum cofnął się wówczas, zabierając z sobą zabitego i poranionych, Flem Padgett przestał strzelać, chociaż mógł był położyć trupem innych.

Nieporanieni pozostali na straży około domu i posłali po posiłki które wkrótce przybyły. Ze wszystkich stron dawano na komendę strzały. — Strzelano w ten sposób przez przeciąg przeszło trzydziestu minut, tak że drewniany domek został podziurawiony jak rzeszoto. Następnie tłum udał się do domu gdzie znaleziono wszystkich członków rodziny bez życia. Dwie córki Padgetta leżały na podłodze obejmując jedna drugą rękoma. Ciała wszystkich murzynów były formalnie podziurawione. Flem Padgett był jednym z całej rodziny, który był uzbrojony.

### New Castle, Pa.

Toczy się tu zaciekła walka o święcenie niedzieli. — Protestanccy pryczerowie chcą wznowić stare, tak zwane „Blue Laws" zakazujące nawet gotowania strawy w niedzielę, a nawet zakazujące matce całować dzieci swoje w niedzielę lub całowanie się itd. małżonków w dzień niedzielny! — Na tej zasadzie pryczery i ich agenci zaskarżyli do sądu różnych kupców, sprzedających w niedzielę cukierki, cygara, sodową wodę, mleko i żywność.

Ci zaś kupcy, — chcąc to prawo stare wszystkim obrzydzić, zaskarżyli urzędników kolei żelaznych i tramwajowych o gwałcenie niedzieli i chcą aby sąd zakazał kolejowego i tramwajowego ruchu w niedzielę. Ciekawa to sprawa. — Sprawa ta rozpatrywaną będzie w blizkiej przyszłości.

### Sembrich Kochańska wyjechała.

New York, N. Y. 19go maja.— Na pokładzie okrętu „Kaiser Wilhelm II" odjechała do Europy pani Sembrich Kochańska w towarzystwie swego męża profesora Stengla.

Śpiewaczka ukończyła w sobotę występy w trzydziestu koncertach i kilku uroczystych obchodach i teraz udaje się najpierw do Paryża, skąd po dwu tygodniach pobytu pojedzie do Berlina gdzie będzie występować w operze królewskiej.

### Łajdactwa i oszustwa we wielkich Kompaniach.

New York, 21 maja. — John R. Hegeman, prezydent kompanii asekuracyjnej „Metropolitan Life Ins. Co".. władca dziesiątkami milionów, pod którego strażą i pieczą setki milionów ludzkich krwawych pieniędzy, majątki wdów i sierót się znajdują, został oskarżony przez ławę przysięgłych o dziesięć zbrodni popełnionych tj. 7 razy za fałszerstwo, a 3 razy za krzywoprzysięstwo! Oskarżycielem publicznym jest prokurator Jerome, obrońcy zaś pana prezydenta są pp. De Lancy Nicoll i John C. Milburne.

Wobec wpływów i milionów oskarżonego mała jest nadzieja, aby sprawiedliwości ramię sięgło oskarżonego. Władze stanowe postanowiły, o ile będą mogły, dopomódz prokuratoryi w dowiedzeniu zbrodni i ukaraniu winnego.

### Armeński ksiądz zamordowany.

W pewnym hoteliku podrzędnym w New Yorku znaleziono zamknięte w kuferku zwłoki jakiegoś człowieka. Tydzień temu wprowadzili się do owego hoteliku dwaj Grecy czy Ormianie, wnieśli do swego pokoiku ogromny kufer i wyszli na miasto, poczem więcej nie wrócili. Gospodarz wreszcie zawołał policyantów i gdy ci otworzyli kufer, znaleźli w nim mocno już nadgniłe zwłoki z których po ubiorze i innych oznakach poznali że to są zwłoki ormiańskiego duchownego z Hoboken, nazwiskiem Kaspar. — Aresztowano już kilku greków i ormian posądzonych o zamordowanie ks. Kaspara.

### Msza polowa dla amer. wojska.

Na placu mustry przy rządowych marynarskich budynkach (Navy Yard) w Brooklynie odprawioną została zeszłej niedzieli pod gołem niebem wobec 15,000 wojska amerykańskiego rozmaitej broni, — Msza św. polowa na intencyę żołnierzy amerykańskich, poległych w ostatniej wojnie amerykańsko-hiszpańskiej. —Mszy tej wysłuchało 15,000 wojaków, jako to: parę tysięcy wojennych marynarzy, cały 12ty pułk piechoty z Governors Island, 69ty pułk stanowej milicyi, cały pułk miejscowych Irlandzkich ochotników i wogóle wszelkie stowarzyszenia rycerskie, jakie egzystują w New Yorku i okolicy.

### Pijak morduje żonę i dzieci!

Zeszłej niedzieli w pobliżu osady Claridge, niedaleko Greensburga, w domu górnika nazw. John Kabshar (?) pito palonkę i piwo na umór, — a gdy już popili się wszyscy jak bydlęta, — Kobshar dobył z kieszeni rewolwer i zaczął **„na żart"** strzelać w około siebie! Dwie kule zraniły śmiertelnie jego żonę i 4 letniego synka jego! — Gdy pijanica obaczył co się stało, — zwrócił lufę rewolweru w swój podły łeb i dwie kule sobe weń wpakował. —Do czego to prowadzi to nieszczęsne pijaństwo i rozpusta!...

## Z Rosyi i z Polski.

— Prezes Dumy. Stołypin. był dnia 22go maja przyjmowany z wielką pompą przez carową wdowę (matkę cara) w pałacu carskim w Gotczynie. Na uczcie tej wnoszono toasty na pomyślność wspólnej działalności Dumy z rządem, Oznacza to, że dla Dumy zawiał wiatr pomyślniejszy, gdy znana z reakcyjności carowa wdowa okazuje przychylność Dumie.

— Natomiast na drugi dzień **Stołypin oświadczył Dumie, że projekt agraryuszów radykałów**, aby siłą odebrać grunta carowi i panom i rozdać je chłopom, jest zbyt gwałtowny i nie zostanie nigdy przez rząd zatwierdzony. **Stołypin zarzucił wprost agraryuszom** że podburzają lud do krwawej rewolucyi.

— W Helsingsforsie, stolicy Finlandyi, otworzono dnia 23go narady nowego Sejmu finlandzkiego. Przewodniczącym Sejmu obrano professora Svinhufond, który był na wygnaniu za czasów kata Bobrikowa. Z 19 kobiet które posłują w tym Sejmie, nie wybrano żadnej do któregokolwiek komitetu, — więc będą miały dosyć sposobności do gadania podczas obrad ogólnych.

Orędzie cara, wystosowane do Sejmu finlandzkiego, a odczytane dnia 25go maja jest zupełnie bezbarwne i czcze i nie obiecuje nic lepszego dla Finlandyi.

Za to prezes Sejmu w odpowiedzi na orędzie carskie, oświadczył bardzo stanowczo, że Sejm postara się o zachowanie wszelkich wolności konstytucyjnych Finlandyi.

— Dnia 25go rozeszła się znów pogłoska że Dumie grozi rozpędzenie, skoro tylko znów z jakim ostrzejszym, przeciwrządowym, — wystąpi projektem.

— Osławiony Hurko, minister spraw wewnętrznych, znany z defraudacyi pieniędzy. przeznaczonych dla głodnego ludu, wyzwał w niedzielę na pojedynek posła Rodiczewa za to, że tenże publicznie mu zarzucił kradzieże. Rodiczew odpowiedział że z takim „worem" (złodziejem) pojedynkować się nie będzie.

— W poniedziałek i we wtorek odbywała policya rewizye w mieszkaniach posłów socyal-demokratów.

—Socyalni posłowie, którzy w Londynie odbywali swoje narady **wracają cichaczem do Rosyi.** Nastąpią prawdopodobnie wkrótce ich aresztowania.



### OŚWIATA.

(Dokończenie.)

Nikt nie zaprzeczy temu, że jeżeli kiedy, to zwłaszcza w teraźniejszych czasach, prasa jest kierowniczką opinii publicznej, i poniekąd wychowawczynią i piastunką literatury i sztuki.

Wpływ prasy wzmaga się nieustannie. —

Gdzie książka nie dójdzie, gdzie wieść nie trafi, tam **numer gazety** się dostanie.

Prasa więc powinna pracować nad tem aby w uczciwy sposób rozgłaszać to, co jest pożyteczne społeczyństwu, mianowicie: uwzględniać i popierać interesy ogółu, wpływać na urabianie sprawiedliwych sądów o rzeczy, opiekować się pracą.

Prasę więc, która bawi się w angielski deizm, w niemiecki racyonalizm, popiera kierunek nie przychylny dla religii, można nazwać prasą Kainową, bo zabija ducha i niweczy siłę moralną.

Redaktorzy takich gazet powinni pamiętać na to co ktoś powiedział: **„Narodu duch otruty, to dopiero bólów ból."**

Powieści, nowele, rażące bezwstydem i sensacyą, które nie raz widzimy w gazetach, są więcej niebezpieczne niż powieści po książkach. — Któż bowiem dziś nie czyta gazety?

Znajdziesz ją w zakładach publicznych, ujrzysz ją na biurku pana, w salonie państwa, na stole gospodarza i robotnika.

Dziennik lub tygodnik z kawałkiem sensacyjnej powieści łatwiej i dogodniej schować do kieszeni niż cały tom druku.

A lud chciwy sensacyjnych powieści i wieści, łapczywie chwyta za gazetę, która drukuje naturalistyczną powieść, nieprzyzwoite obrazy, i zaleca dzieła lekkomyślnie roztrząsające prawdy wiary, krytykujące rządy kościoła.

Prasa powinna być placówką, co ma bronić prawdy i dobrych obyczaji, bo na prawdzie tylko ostoi się społeczeństwo, i prawda tylko jest w stanie społeczeństwo **ożywić, uszczęśliwić, nieuśmiertelnić.**

Ojcowie nasi, sygnety herbowe wieszali pod krucyfixem, na znak że honór swój i szlachectwo w świętej wierze upatrywali, więc i prasa polska niech pióra swego piśmiennictwa u stóp krzyża złoży, na znak, że stać chce wytrwale i święcie przy **wierze, przy cnocie, przy starych przekonaniach.**

A czyż tak się dzieje? —

W większej części gazet, a zwłaszcza w gazetach liberalnych widać nieszczerość w postępowaniu, niestałość w przekonaniach, dążenie do tego, aby starą wiarę pogodzić z hasłami zepsutego świata.

Ogół prosi prasę o chleb, o rybę, a ta mu podaje kamień, węża jadowitego, i mimo to chce się nazywać dobrą przyjaciółką ogółu. —

Ta tylko prasa zasługuje na poparcie, która oświeca prawdziwie, t. j. światłem wiary, która to co głosi, opiera na fundamencie Prawdy Odwiecznej.

Wyrzućmy z domów naszych gazety i książki, które co chwilę to coś z prawdy urwą i na to miejsce kładą mrzonki, urojenia, błędne zasady.

Wyrzućmy z domów gazety, które za socyalistami i anarchistami głoszą: „niech lud rządzi! niech będzie równy! niech będzie niezależny! nie potrzeba władzy! precz z wszelkim porządkiem, wszelkim rządem!

Wyrzućmy z domu gazety, które zwiąc się postępowemi, błotem cynizmu i szyderstwa obryzgują kościół; które zwiąc się narodowemi, najgorliwszemi są poplecznikami kosmopolityzmu.

Przeciwko takim gazetom podnieśmy świętą krucyatę, ale podnieśmy ją zaraz, by kiedyś nie było zapóźno.

**X. C. T.**

## OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Podając racyę, dla czego o czwartym Kongresie nic dotąd nie pisał i przez pewien czas pisać nie będzie, „Dziennik Chicagoski'' wyraził zdanie, że Wydział Wykonawczy nikogo jeszcze na ów Kongres formalnie nie zaprosił. — Przyznajemy słuszność „Dz. Ch.'' i zarazem oświadczamy, że formalne zaproszenie na Konkres czyli tak zwane „orędzie'' rozeszlemy dopiero na początku przyszłego miesiąca. Kto będzie zaproszony, a kto wykluczony i kiedy się odbędzie nasz Kongres okaze się to z samego zaproszenia. Prosimy więc o łaskawą cierpliwość.

Dyskusya w sprawie zorganizowania Polaków w Ameryce, rozpoczęta przez nas w ostatnim okólniku, nie wzięła dotąd jeszcze rozwoju tak pomyślnego, jak byśmy sobie życzyli. Udział w niej o ile wiemy, wziął tylko „Wiarus''; inne pisma katolickie głosu w tej sprawie jeszcze nie zabrały. Na przeszkodzie, zdaje się, stoi zbyt rozogniona sprawa naszègo byłego delegata do Rzymu. Jest ona w naszem przekonaniu zupełnie nie potrzebna ani dla ogółu polskc-katolickiego ani dla samegoż ks. Kruszki, któremu poprostu ubliża a korzyść materyalną przynosi chyba akcyonaryuszom i współpracownikom „Kuryera Polskiego'', któremu te rozmaite protesta nader wielką i bezpłatną robią reklamę.

Ze sprawozdania rocznego posiedzenia Stowarzyszenia Księży Polskich na Zachodzie, dowiadujemy się, że projekt wzięcia udziału w czwartym Kongresie, a co za tem idzie, także łączenia się z Federacyą, ochotnie Wiel. Księża przyjęli. Brawo! Piękny to przykład dla innych stowarzyszeń polskich księży w Ameryce.

———o———

Od Ks. Leona Kwaśniewskiego zarządcy Domu św. Józefa — gospody dla polskich litewskich emigrantów otrzymaliśmy pismo następującej treści wraz ze sprawozdaniem finansowem:

**Dochód od 1go Marca 1906 r. do 1go Marca 1907 r.**

| | |
|---|---|
| Z roku 1906 | $ 105.63 |
| Od odjezdnych | 308.78 |
| Od przyjezdnych | 6,672.94 |
| Ofiary nadzwyczajne | 3,895.73 |
| Od kons. austryackiego | 1000.00 |
| | $11,983.08 |

**Rozchód od 1go Marca 1906 do 1go Marca 1907 r.**

**Wydatki nadzwyczajne.**

| | |
|---|---|
| W sklepie korzennym | $ 350.60 |
| Cheb | 675.80 |
| Mleko masło | 340.88 |
| Gaz | 218.70 |
| Telefon | 107.65 |
| Mięso | 166.93 |
| Lód | 32.39 |
| Sprzęty domowe | 220.85 |
| Druk i książki | 93.60 |
| Pensya ks. kapelana | 600.00 |
| Pensya Wiel. Sióstr (5) | 1,000.08 |
| Pensya agentów (4) | 1,414.00 |
| Wydatki ks. zarządcy | 120.00 |
| | $5,341.54 |

**Wydatki nadzwyczajne.**

| | |
|---|---|
| Procent od $35,000.00 | $1,800.00 |
| Odnowienie domu | 1,685.27 |
| Schody | 560.00 |
| Wydatki nadzwyczajne | 342.30 |
| Węgle | 235.51 |
| Wydatki na Ellis Island | 165.70 |
| Plumbarz | 195.86 |
| Zabezpieczenie od ogna | 136.21 |
| Woda | 55.80 |
| Wino mszalne | 40.00 |
| Wydatki nadzwyczajne | $5,216.65 |
| Wydatki zwyczajne | $5,341.54 |
| Razem | $10,558.19 |

**Zestawienie.**

| | |
|---|---|
| Dochód | $11,983.08 |
| Rozchód | $10,558.19 |
| Zostaje w kasie | $1,424.89 |

**Emigrantów było:**

| | |
|---|---|
| Z Galicyi | 4,824 |
| Z Królestwa | 6,725 |
| Dziewcząt | 2,180 |
| | 13,729 |
| Odjezdnych | 348 |
| | 14,077 |

Z tych 5215 mężczyzn otrzymało za naszem pośrednictwem bardzo dobrą pracę.

Także 2450 dziewcząt otrzymało w najlepszych domach zajęce z wynagrodzeniem od $10 do $25 miesięcznie.

Dług Domu wynosi $35,000.00
Wartość Domu $60,000.00

**Ks. Leon Kwaśniewski,**
zarządca.
117 Broad str. (near South Ferry)
New York, N. Y.





Czynimy wiadomem ks. Elbertowi, iż nadesłane nam $16.00 na rzecz dzieci szkolnych prześladowanych przez rząd pruski, wręczyliśmy p. T. Królikowi, sekretarzowi Zjednoczenia, z prożbą, aby je wraz z innemi na ten cel przez niego zebranemi ofiarami przesłał komu się należy.

**Ks. K. Sztuczko, C. S. C.**
I. Sekretarz W. W.
Chicago, Ill., d. 17 maja, 1907 r.

———o———

## ROZMAITOŚCI.

### Co to jest rozdział kościoła od państwa w Stanach Zjednoczonych.

Na konferencyi, jaką miał niedawno w Paryżu p. Boyer de Bouillane, zwalczał z całą mocą błędne mniemanie tych, którzy chcą usprawiedliwić rząd w zaprowadzeniu rozdziału we Francyi, powołują się na Stany Zjednoczone Półn. Ameryki. W tym celu przedstawił mówca dokładny stan położenia religijnego w Rzeczypospolitej Amerykańskiej, który należy dobrze zapamiętać:

W Stanach Zjednoczonych konstytucya wychodzi z założenia wiary chrześcijańskie, a publiczne bluźnierstwo przeciwko religii podlega karze, jako występek antyspołeczny.

W niebezpieczeństwie narodowem prezydent naznacza dzień postu.

Każdego roku obchodzi się jeden dzień uroczystem nabożeństwem na podziękowanie za odebrane łaski.

Spoczynek niedzielny zagwarantowany został prawem państwowem.

Duchowni wszelkich wyznań są wolni od służby wojskowej.

Obelgi przeciwko ich godności surowo wzbronione.

Władze kościelne zostały uznane, a wyklęci i wyłączeni nie mogą stawać w sądzie przeciwko nim.

Parafie, szpitale, kolegia, zakłady religijne, zgromadzenia duchowne, otrzymują z łatwością, i bardzo często osobistość prawną.

Jeśli bywają w tym ograniczenia co do nieruchomości; to co ruchomości niemasz zgoła żadnych.

Kościoły, szpitale i schroniska bywają często wolne od podatków.

Wolność słowa panuje tak na kazalnicy, jak i na miejscach publicznych.

Prawo zgromadzania się istnieje dla wszystkich: dla ludzi świeckich, zakonnych i duchownych.

Nic wreszcie nie stoi na przeszkodzie ani do zjazdu biskupów ani do ich bezpośrednich stosunków z papieżem.



### Dziecko smutne.

Nie można bez współczucia patrzeć na dziecko smutne. Ponieważ przyrodzonem i naturalnem uspoobieniem dziecka jest wesołość, przeto dziecko smutne jest albo chore, albo znajduje się w nieprzyjaznych warunkach. Takimi warunkami są zazwyczaj: ubóstwo rodziców, poniewieranie i krzywdy doznawane od rodziców, starszego rodzeństwa lub obcych ludzi, albo jakaś odziedziczona choroba, często opłakany skutek grzechów i nałogów rodzicielskich.

Dziecko smutne jest zawsze trudnem do wychowania. Nieufne i lękliwe, w każdej starszej osobie widzi nieprzyjazną istotę i boi się jej.

Kto takie dziecko smutne rozweseli, ucieszy, ośmieli i pouczy, ten spełnił najpiękniejszy uczynek młości bliźniego.

Potrzeba do tego prawdziwie chrześciańskiej dobroci, słodyczy i cierpliwości. Chcąc takie dziecko uczynić wrażliwem na dobro i piękno, potrzeba mu ukazać lepszą i szlachetniejszą stronę życia. Dać mu przedewszystkiem za towarzyszów dobre i miłe dzieci, dać mu zabawki, sprawić mu przyjemność wspólnej zabawy. śpiewu, czytania, zajmujących powiastek itd.

Nigdy dziecko nie powinno się nudzić i smutnie wałęsać, nigdy nie powinno zostać w samotności i bez dozoru.

Dziecko potrzebuje wesołości, tak samo, jak powitrza, pokarmu i ruchu.

Grzeszą często rodzice, gdy w obecności dzieci głośno utyskują na swe smutne położenie, ich niedostatek i niepowodzenie, lub wprost zarzucają dzieciom: gdyby was nie było, nie mielibyśmy tyle kłopotów. Dzieci delikatniejsze i czułe, zostają zasmucone takiemi słowami i zniechęcają się przedwcześnie do życia.

Baczmy więc pilnie, aby dzieciom zachować wesołość i pogodę ducha, która ma się stać dla nich balsamem pociechy w późniejszych latach, gdy o wesołość coraz trudniej. Nie gniewajmy się na głośne nieraz wybuchy wesołości i nie karzmy ich surowo.

Wesołość jest słońcem młodej duszy, smutek dziecka zaś niebezpieczną, nieraz śmiertelną chorobą, zabijającą szlachetniejsze popędy.

### Trudno posłem być.

(Piosenka żałosna.)

Czy sam idzie, czyli w tłumie,
Szpiega mam za sobą już;
Siedzi w domu, chodzi w Dumie,
Czuwa nad nim tajny stróż.
Z każdej strony. w każdym czasie
Nieprzerwana szpiegów nić,
Więc powiada w ambarasie:
Trudno posłem w Dumie być!

Nietykalnym jest on niby,
Lecz pociecha słaba stąd,
Bo go może zakuć w dyby
Żandarm, strażnik, albo sąd.
Wolność jego wciąż na włosku
Każdy chce mu buty szyć,
Przyszedł biedak więc do wniosku
Trudno posłem w Dumie być!

Kiedy w Dumie mowę pali,
Strach wśród poselskich kół,
Czy się ściana nie zawali,
Lub nie spadnie sufit w dół,
Gdy dziś żyje — zgoła nie wie,
Czy nazajutrz będzie żyć,
Więc powtarza w żalu w gniewie;
Trudno posłem w Dumie być!

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Świecie.

Od bardzo dawnego czasu wylew lew Wisły nie był tak wielki jak w bieżącym roku. — Wiele ozimin przepadło w powodzi.

### Chojnice.

Ucznia ósmej klasy gimnazyum tutejszego, polaka Radomskiego, wydalono z gimnazyum za to, że w swem mieszkaniu czytał książki polskie.

### Poznań.

W kilku procesach, wytoczonych z powodu strajku szkólnego sądy pruskie skazały znów na kary od 800 do 1,600 mrk. ośm katolickich stowarzyszeń szkólnych.

### Oszustwo bankiera.

W Goldbergu na Śląsku umarł niedawno bankier, Edgar Groche Cieszył on się w mieście i okolicy przez wiele lat szacunkiem i zaufaniem. Wielu ludzi, także mniej zamożni, zanosili do jego banku swoje oszczędności. Wykazało się teraz, że ów bankier w najniegodziwszy sposób nadużywał zaufania, sprzeniewierzył bowiem i przespekulował wszystkie powierzone mu pieniądze. Pozostałość po nim równa się zeru i nie wystarcza nawet do przeprowadzenia konkursu. Osoby wtajemniczone oceniają kwotę sprzeniewierzoną na 230,000 marek, niektórzy przypuszczają jednak sumę o wiele wyższą.

### Chełmno.

Ks. prob. Alojzy Zygbanowski z Pokrzydowa w dekanacie brodnickim umarł w Neumahr, gdzie szukał ulgi na swe cierpienia. Liczył 60 lat życia i 34 lat kapłaństwa.

— W Tucholi u Sióstr Elżbietanek umarł ks. lic. Albrecht, proboszcz z Cekcyna w wieku 69 lat życia.

— Proboszczem przy kaplicy królewskiej w Gdańsku został zamianowany dotychczasowy proboszcz we Więcborku, ks. Berendt.

— Ks. prob. Dr. Behredt, dawniejszy proboszcz przy kościele św. Brygidy, który powołany został na kanonika do Pelplina, został tam zamianowany profesorem przy seminaryum duchownem w miejsce zmarłego ks. kan. Zuchta.

### Napad w lesie.

Śmiałego i bezczelnego napadu dokonano w lesie straszewskim w powiecie sztumskim. Córkę pewnego nauczyciela wracającą do domu, napadł na drodze leśnej młody rabuś, a skrępowawszy jej ręce i nogi przeszukał kieszenie, sądząc, że się tęgo obłowi. Nie znalazłszy pieniędzy, groził ofierze swej zabiciem i żądał pieniędzy, Dziewczyna przestraszona, przyrzekła mu przynieść 100 marek, skoro ją tylko z więzów krępujących uwolni. Rabuś zgodził się na to, a gdy odwiązał sznur u nóg, dziewczyna całą siłą zaczęła uciekać, i udała się do najbliższej chaty. Urządzono tedy istne polowanie na rabusia, którego po dłuższem szukaniu wyśledzono i odstawiono do więzienia. Jest to nim 17 letni parobek w Straszewie. Napadnięta dziewczyna z powodu przestrachu zachorowała.

### Jarocin.

60 letni Bajerowicz z Bachorzewa, wracając wieczorem z gościńca, wpod niedaleko Hilarowa w rów napełniony wodą, chcąc się napić wody, stracił równowagę i utonął.

Ludzie dworscy znaleźli go następnie, jako trupą.

Znowu skutek pijaństwa i wysiadywania wieczorami po knajpach.

### Pleszew.

W Taczanowie wybuchł straszny pożar w zabudowaniach, który zniszczył do szczętu spichlerz i stajnię.

W płomeniach zginęło 34 sztuk tucznego bydła.

### Starogard.

Na cztery tygodnie więzienia i 60 marek. kary skazał sąd w Starogardzie p. Drostę ze Zelgoszczy za obrazę nauczyciela.— Oskarżony przechodząc obok szkoły usłyszał krzyk dziecka swego — pobiegł tedy do klasy i spytał się nauczyciela, za co dziewczynkę jego tak mocno bije. Nauczyciel stawił z powodu tego wniosek o najście domu i obrazę. Dodać należy, że dzieci pana Drosty najdłużej wytrwały w oporze przeciwko niemieckiej nauce religii.

### Bojanowo.

Przybył tu ks. biskup dr. Likowski, udając się czwórką właściciela dóbr p. Modliszewskiego do Gołaszyna w celu wizytacyi kościoła i udzielenia sakramentu bierzmowania. Na miejscu powitał dostojnika Kościoła i przyjął uroczyście miejscowy dusz pasterz. Po nabożeństwie bierzmował ks. biskup 150 dzieci. Następnie udał się Pajp. biskup do Golina, Gierłachowa, Kawczów i Zakrzewa, udzielając wszędzie dzieciom sakramentu bierzmowania.

### „Niebezpieczne'' nuty.

„Lech'' pisze: Policya chodzi dziś po restauracyach i konfiskuje płyty do automatów, zawierające melodye takich niebezpiecznych pieśni jak: „Boże coś Polskę'', „Jeszcze Polska nie zginęła'' i „Z dymem pożarów''.

———o———

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Nadwórna.

Pożar w mieście Nadwórnej — wybuchnął w nocy z 3 na 4 maja pożar, który zniszczył przeszło 60 domóstw. Blizko 400 osób pozostało bez dachu nad głową. Między innemi spaliło się 7 żydowskich domów modlitwy.

### Kraków.

Przy restauracyi spalonej kamienicy Drobnerów, zawaliło się rusztowanie, spadło 6 robotników dwu z nich odniosło ciężkie okaleczenia, czterech lżejsze.

Przy ulicy Dietlowskiej nr. 48 zawaliła się część skrzydła domu należącego do niejakiego Freiwaldaua. Ofiar w ludziach nie było. Interweniowała straż pożarna.

### Stanisławów.

Na wiadomość o defraudacyi Hilczara w tutejszym Banku zaliczkowym zjechała się komisya z ramienia Banku krajowego, która rozpoczęła lustracyę ksiąg i rachunków.

Hilczer widocznie miał już dawniej ułożony plan ucieczki, gdyż przygotował sobie kilka paszportów do Rosyi i Rumunii.

W przeddzień swej ucieczki przegrał 3000 koron w karty, umknął przeto tylko z 19 tysiącami Poszukiwania za defraudantem nie odniosły dotąd pomyślnego rezultatu.

### Lwów.

Zmarła we Lwowie śp. Anna z Lundów Gabryelowa, wdowa po radcy magistratu i właścicielka dwu realności w Rynku, przeżywszy 99 lat.

Zmarła była spokrewniona z licznemi rodzinami we Lwowie, Wnorowskich, Glickselich, Cetwińskich i Prokopowiczów i pozostawiła kilkunastu prawnuków do ostatnich chwil zachowała czerstwość i przytomność. Pamięć również nie opuszczała staruszki i nadzwyczaj chętnie opowiadała wnukom zdarzenia z lat trzydziestych i sześćdziesiątych.

### Rusini a niemcy.

W Żółkwi (Galicya wschodnia) obiegała odezwa niemiecka, wzywająca licznych w tym powiecie kolonistów niemieckich, aby przy wyborach do rady państwa nie oddawali swych głosów polakom, lecz kandydatowi rusińskiemu,— Dniestrzańskiemu.

W odezwie zaznaczono, że rusini dopomogą niemcom do zdobycia przewagi w nowym parlamencie i są przeciwnikami złego dla niemców wyodrębnienia Galicyi. „Ukraińcy'' rusińscy są jedynymi szczerymi przyjaciółmi niemców, koloniści niemieccy powinni więc poprzeć stanowczo ich kandydata.

### Lwów.

Znany artysta malarz lwowski Tadeusz Popiel, przyjmowanym był w tych dniach przez Piusa X. Jest on szambelanem papieskim, a wprowadził go kanonik ks. A. Sapieha, mieszkający we Watykanie. Pius X przyjął artystę bardzo łaskawie i przypomniał sobie, że widział jego freski w Padwie, w polskiej kaplicy św. Stanisława, w Bazylice św. Antoniego. Kiedy p. Popiel powiedział, że już wymalował ścienne freski w 28 kościołach, Ojciec św. pobłogosławił go i zachęcił do dalszej pracy na chwałę Bożą. P. Popiel otrzymał zamówienie do Stanów Zjednoczonych, dokąd wyjedzie, zwłaszcza że jego brat, rzeźbiarz Antoni Popiel wykona pomnik Tadeusza Kościuszki dla Washingtonu.

### Lwów.

W rocznicę Trzeciego Maja, zostało uroczyście poświęcone i otwarte polskie muzeum szkolne, mieszczące się w lokalu przy ul. św. Mikołaja I. 21. Instytucya ta ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla polskiej pedagogii, jako zbiór wszystkiego tego, co z tą pedagogią stoi w związku, co wskazuje na jej przeszłość, drogi, jakiemi kroczyła, co poucza o najnowszych zdobyczach w dziedzinie dydaktyki. Są tam więc mapy globusy, zbiory minerałów, zbiory z zakresu zoologii, geologii, dalej wspaniała biblioteka z 11.000 tomów złożona, medale ławek i przyborów szkólnych, zbudowanych zgodnie z najnowyszmi wymogami hygieny itd.

Na uroczystość przybył ks. arcybiskup Bilczewski, dalej namiestnik kraju hr. Potocki, marszałek kraju hr. Badeni, radcy dworu Dembowski i Franke, inspektorowie Baranowski i Dworski, dyrektor Kętrzyński, profesor Finkel i Twardowski, ks. dyr. Wołcz, prezes tow. pedagogicznego dr. G. Małachowski, wielu dyrektorów i profesorów gimnazyów oraz zaproszeni goście.

———o———

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Zbrodnie bojowców i terrorystów w Łodzi i w Warszawie.

Łódź, 18go maja. — Wczoraj, siedemnastego bm. ulice miasta naszego były widownią straszliwego rozlewu krwi, tem okropniejszego, że ofiarą jego padła wielka liczba ludzi zupełnie niewinnych. Banda terrorystów napadła w okolicy przędzalni Buknera na wóz pocztowy, eskortowany przez kilku kozaków. We walce z kozakami napastnicy zabili jednego żołnierza i ranili dwu funkcyonaryuszy pocztowych. — Odgłosy strzelaniny sprowadziły jednak całą kompanię kozaków, patrolującą w okolicy, a zarazem wywabiły z przędzalni tłum robotników, który z daleka przypatrywał się całemu zajściu. Nadciągający z pomocą napadniętym żołnierze dali kilkanaście salw karabinowych, nie mierząc wcale, a fatalnym rezultatem tego jest blisko 70 osób, z czego 21 zostało zabitych na miejscu, a reszta ciężko rannych.

Wszyscy ludzie, nic nie mający wspólnego z napadem terrorystów, byli robotnikami w przędzalni i słysząc strzały, wyszli zobaczyć, co się dzieje. Okropny ten czyn kozackiego znów terroryzmu wywołał panikę w mieście całem i wywarł w kraju przygnębiające wrażenie.

— Warszawa, 18 maja. — Podobny — tylko na mniejszą skalę wypadek miał miejsce tegóż dnia we Warszawie około godziny 10 tej rano. Na jedną z podmiejskich stacyi kolei nadwiślańskiej napadła gromadka terrorystów. Stacya była przepełniona publicznością, kozacy pilnowali porządku, dwu ich stało przy okienku kasowem, kiedy niepostrzeżnie przypadli do nich napastnicy, odrazu dwoma strzałami rewolwerowemi dwu żołnierzy położyli trupem, pochwycili z kasy worek z pieniędzmi i zaczęli uciekać. Kilku kozaków puściło się za nimi w pogoń, strzelając za uciekającymi ci odstrzeliwali się i ranili jeszcze czterech żołnierzy, którzy musieli dać za wygraną. Bandyci uszli zabierając około 5000 rb. Wśród strzelaniny, jaką ścigający kozacy urządzili, zostały zabite dwie osoby zupełnie nic niewinne, a pięć innych zostało ciężko rannych. Policya zarządziła w tej sprawie energiczne śledztwo.

— Łódź, 20 maja, — Całe miasto jest pod okropnem wrażeniem morderczej strzelaniny, urządzonejonegdaj przez kozaków, w której przeszło 50 osób, robotników przędzalni Kuttnera, zostało postrzelonych, z czego 25 zostało zabitych na miejscu. Rozgoryczenie, oburzenie, panika, rozpacz i wściekłość oto nastrój, panujący w Łodzi w dniach bieżących. Na ulicach pusto i cicho, ludzie boją się wychodzić z mieszkań. Na miejscu strzelaniny ściany budynku fabrycznego są gęsto postrzelane, widać że dano salw kilka lub kilkanaście. Kozacy przekonawszy się, że z pomocą przyszli za późno, gdyż rabusie, co napadli wóz pocztowy, już uszli, — wściekli, uniesieni żądzą pomsty, wpadli na robotników skupionych przed fabryką i przypatrujących się z daleka całemu zajściu i naprzód strzeliwszy do nich, kilkakrotnie, rzucili się na niewinnych ze szablami i nahajkami. Wpadli za nimi aż do izb fabrycznych, gdzie zabili buchaltera i kilku urzędników fabryki. Lekarz fabryczny, który komuś ranionemu spieszył z pomocą, został na miejscu trupem położony przez jakiegoś kozaka który mu głowę od tułowia niemal zupełnie odrąbał. Pośród wystrzałów i razów, przekleństw i jęków, plądrowała dzicz kozacka po fabryce: kradli co im pod ręce wpadło. Jeszcze z okien budynku fabrycznego strzelało to bestyalstwo do ludzi uciekających i zabili jeszcze kilka kobiet i dzieci. Szczegółowy wykaz donosi że ogółem trupem padło 25 osób, a z górą 50 jest bardzo ciężko rannych.

### ..Napad bandycki na dworzec...

Sosnowice, Król. Polskie, 16go maja. — Na stacyi węglowej Pogon kolei wiedeńskiej pod Sosnowicami gromada uzbrojonych ludzi wtargnęła się do kasy towarowej stacyjnej. Przerwawszy komunikacyę telefoniczną z innemi stacyami, napastnicy, grożąc rewolwerami zawiadowcy p. Hamerlingowi, kasyerowi i dyżurnym, urzędnikom — zabrali około 2000 rb., poczem zbiegli.

### Poświęcenie pomnika Czarnieckiego.

Dnia 5go maja w Czarncy w powiecie włoszczowskim, gub. kieleckiej, odbył się uroczysty obchódpoświęcenia pomnika wzniesionego w kościele miejscowym wielkiemu bojownikowi i bohaterowi narodowemu, Stefanowi Czarnieckiemu.

Do Czarncy wiele osób z warszawskich kół literacko-dziennikarskich wyjechało, a także delegacye tamtejszych oddziałów Tow gimnastycznych z prezesem 1go, p. Starzyńskim na czele.

Zjazd na uroczystość odsłonięcia pomnika Stefana Czarnieckiego był bardzo liczny.

Pomiędzy innemi przybyły deputacye z Krakowa, Wilna, Lublina i Częstochowy.

Z okazyi uroczystości nadesłano tu mnóstwo listów; nadeszły listy od wszystkich biskupów Królestwa Polskiego, od Henryka Sienkiewicza, od Polaków z Ameryki i wielu innych.

Podczas uroczystości przemawiali: przeor klasztoru jasnogórskiego O. Rejman, kanonik Gawroński, poseł hr. Henryk Potocki, mieszczanin Barański i włościanin Krasowski.

### Pomoc dla „sybiraków''.

Na wieść o tem że jeszcze przebywa na Syberyi wielu Polaków, zesłanych tam w roku 1863, że cierpią tam straszną nędzę, że za starzy już do pracy żyć muszą z jałmużny, p. Ludwik Chełmicki z Dziewanowa w płockiem ogłosił w „Echach płock.'' list, w którym zwraca się do wszystkich obywateli województwa płockiego z propozycyą i gorącą prośbą, by natychmiast rozebrali pomiędzy siebie ubogich, wykolejonych wygnańców.

U wielu — pisze — znajdzie się kąt dla nich i nie zabraknie łyżki strawy, koszta podróży trzecią klasą z Tomska nie będą tak zbyt wielkie.

P. Chełmicki nadmienia, że wysłał list do Tomska, na ręce pani Łucyi Orzeszkowej, prosząc oprzysłanie jednego z wygnańców, któremu ofiaruje w swym domu utrzymanie do śmierci.

Adres p. Orzeszkowej: Tomsk zaułek Leśny, do Dikszteina.

### Niemieckie zboże w Królestwie.

Warszawa. — W tych dniach do przystani warszawskiej zawitała pierwsza berlinka z Prus. — Mieściła ona ładunek bardzo niezwykły. Mianowicie przywieziono na niej 18 wagonów pszenicy niemieckiej zakupionej przez młynarzy tutejszych.

Dotąd z Polski spławiano pszenicę do Gdańska, dawniej w wielkich, później w mniejszych transportach, nie zdarzyło się jednak nigdy, aby kraj nasz potrzebował pszenicy niemieckiej. Ładunek, jaki nadszedł, jest pierwszy i świadczy w jak nienormalne warunki postawiony jest handel zbożowy Królestwa, dzięki taryfom różniczkowym i innym zarządzeniom protekcyjnym na rzecz centrum państwa.

### Nafta.

Departament górniczy otrzymał wiadomość, że w pobliżu wsi Stołbiec, gminy wierbowskej, pow. dubieńskego, gub. wołyńskiej, natrafiono na źródła nafty.

Biorąc na uwagę, iż odkrycie nafty w tej okolicy, jeśli przypuszczenia w tej kwestyi stwierdziły by się, miałoby nader ważne znaczenie przemysłowe, departament górniczy zwrócił się do zarządu górniczego południowo-rosyjskiego z poleceniem sprawdzenia tych wiadomości i przez podlegających mu funkcyonaryuszów, prosząc o bezzwłoczne zawiadomienie o wyniku poszukiwań.

### Zamknięcie Gazety.

Jak donoszą pisma wileńskie, osławione „Vilniaus žinos'' (Wiadomości Wileńskie), wydawane od dwóch przeszło lat sumptem inżyniera, Piotra Wilejszysa, a prowadzące szowinistyczną i antipolską politykę, — przestają wychodzić.

Liczba prenumeratorów tej gazety, która w roku 1905—6 dochodziła do 8 tysięcy, spadła dziś ogromnie i pismo daje dużo straty. —

Upadek pisma spowodowany jest nie tyle jego tendencyą,lecz względami językowemi. „Vilniaus Zinios'', chcąc pisać po literacku musiały wzbogacać ubogi i zapomniany język litewski całym szeregiem nowych wyrażeń, zastosowanych do epoki obecnej, atoli te nowe lub wyszukane z przeszłości zamierzchłej wyrazy okazały się zupełnie niezrozumiałemi dla ludu.

### Ciekawe cyfry.

Według spisów podług dekanatów w gubernii lubelskiej było w roku 1906 katolików 852,499, zaś w r. 1907 884,043. Zwiększenie się liczby ludności katolickiej o 31,544 w ciągu jednego roku, co daje 3.7 proc przyrostu, świadczyłoby, że i w r. ub. przeszło na katolicyzm co najmniej 15,000 ludzi.

### Długowieczność.

Niedawno zakończyła życie w przytułku dla starych no Lesznie śp. Zofia Szora, która dożyła 106 lat życia.

Zmarła cieszyła się do ostatniej chwili dobrem zdrowiem, czytała np. bez okularów, umysł posiadała rzeźki. Zasnęła cicho snem wiecznym, bez żadnych cierpień.

———o———

**— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!**

### POSZUKIWANIE.

Jan Szymański, polak, znany dobrze na Penn Avenue między polakami, który miał wprawione w gardle sztuczne rurki do oddychania, — potrzebny jest bardzo do zbadania doktorom specyalistom, a szczególniej Drowi Jackson, który mu zrobił tę operacyę i życie mu wtedy przez to uratował. Za stawienie się teraz u doktora otrzyma nagrodę. Niech się zgłosi do Dra Jacksona w Pittsburgu lub do ks. St. Jastrzębskiego w Glassport, Pa., (do Glassport bierze się w Pittsburgu przy 3ciej ulicy karę (tramwaj) „McKeesport,'' poczem na niej do stanie się transfer do Glassport). Może się też zgłosić do Redakcyi Wielkopolanina.

Doktorzy chcą go koniecznie widzieć, aby zbadać jak leczenie postępuje i chcą darmo wygoić go i wyleczyć, byle tylko się zgłosił. Powinien się zgłosić czemprędzej, bo jeśli zaniedba zagojenie przeciętego gardła, to z tego wkrótce umrze. Powinien się zgłosić jaknajprędzej. Kto by z Rodaków wiedział gdzie ów Szymański przebywa, niech mu powtórzy to poszukiwanie.

**Ks. St. Jastrzembski,**
**Glassport, Pa.**

———o———

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

### Arterye i żyły.

Arterye są naczyniami, przeprowadzającemi czerwoną, odżywioną tlenem krew z serca do każdej części ciała dla jego odżywienia. Żyły służą do zwrócenia ciemnej krwi do serca. Aby ciało było zupełnie zdrowem, koniecznem jest, by naczenia krwionośne zawierały jedynie czystą, bogatą i wolną od wszelkich szkodliwych składników krew. Severy Czyściciel Krwi znany jest od długich lat jako zupełnie zaufania godne lekarstwo na anemię, szkrofuły,pryszcze, wrzody, czystej krwi. Zawiera on tylko salt rheum i wszelkie choroby skóry, powstałe z osłabionej, nie najczystsze lecznicze substancye. Uczucie zmęczenia ustąpi i ciało stanie się bardziej odpornem na rozmaite choroby jeżeli się weźmie co dzień trzy dozy Severy Czyściciela Krwi Dolara za butelkę. We wszystkich aptekach. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

———o———

**— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''!**

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

# Uwagi.

O polskim biskupie czy biskupach w Ameryce i o sprawie ks. Kruszki nie chce nam się ninie pisać a to dla tego, że sprawa zagmatwana strasznie, i kto za wielki ołtarz nie chodzi, nie wie jak sprawa ta stoi i nikomu nie wygodzi. Już nam to zbrzydło! Jesteśmy w tej sprawie w tem samem położeniu, co pewien sędzia przysięgły w słynnej sprawie Haywooda w Boise, w Idaho. Tego, gdy się sędzia spytał: „azali czytał w gazetach o tej sprawie i czy sobie z owego czytania wyrobił już pewną opinię?" — zapytany odpowiedział: „Upraszam łaski prześwietnego komisorza, — czytałem, czytałem! A im więcej o tej sprawie czytam, tem mniej ją rozumiem"!...

To samo odpowiada laik od W-na gazetom pro i contra i prywatnym listom: w sprawie polskich biskupów i ks. Kruszki: „Czytałem, czytałem,— proszę prześwietnego konsystorza, — a im więcej czytam w tej sprawie, tem mniej ją rozumiem. i przestaję pisać o niej, nie ze strachu przed kimkolwiek, bom laik nie podpadający cenzurom ani cenzurze, tylko dlatego, że sprawę tę coraz mniej rozumiem. Nie boję się nikogo i byłbym dawniej pisał o tem wyraźniej, lecz nie chcę narażać Wydawcy-nielaika—Laik-redaktor.

* * *

„Tempora mutantur et nos mutamur in illis"; to znaczy z węgierska na polskie, że z czasem wszystko się zmienia, nawet i nos w czem podobno jest duża dozchińskiej philozofii. Tak,—zmienia się wszystko, — nawet nos a także zmieniają się u ludzi niektórych „niewzruszone" zasady! Dowodem dowodnym tej zmieniającej się zmienności jest i to, że gdy pewien pan był redaktorem księżej gazety „Polaka w Ameryce" — to takim się głosił świątobliwym i surowym religijnie, że za nic w świecie nie byłby w „swoim" Polaku w Ameryce umieścił ogłoszenia o Pikniku (Majówce), mającym odbyć się w niedzielę! Przeciwnie: okrutnie pomstował na niedzielne pikniki i pisał, że to tylko Ojcowie Franciszkanie niedzielne pikniki odprawiają.

Dziś zmienione wszystko! Od czasu jak ów pan nie potrzebuje bać się ks. Pitasa i od czasu jak redaguje prawdziwie teraz swojego „Polaka Amerykańskiego", — to już nieraz, nietylko że bardzo chwalił Franciszkanów, ale nawet w swoim dzienniku umieszcza ogłoszenia o piknikach niedzielnych. O tak! Wszystko się zmienia, nawet nos; przecież wyraźnie stoi napisane czarne na białem: nos mutamur in illis.

* * *

„Na bezrybiu i rak ryba",— tak biada sobie „Polak Amerykański" gdy winszuje księdzu Pitasowi „przyjacielowi" swojemu (odkąd?) niepewnej nominacyi na polskiego biskupa suffragana w Ameryce.

Jeżeli owo przysłowie ma być komplementem, — to niechże was gęś kopnie za podobnie wątpliwe komplementa! Nagadać komu od „suffraganów" to już dość niegrzecznie, ale do tego dodawać komentarz „na bezrybiu i rak ryba", — to już chyba nie jest szczyt grzeczności!? .. Nie udał się „komplement", mospanie!...

* * *

Dowiadujemy się ubocznie, od znajomych, że mizerne piśmidło „Dzwon", wydawane i redagowane przez moskiewskich żydów i szpiegów ruskich w Chicago, czepia się osobistości redaktora „Wielkopolanina". My tego plugawego piśmidła, wydawanego i redagowanego przez plugawego żyda Korngolda, od roku czy od dwóch lat wcale nie widujemy, więc nie wiemy czy plugawy żydziak nas się czepia czy nie.

Aby zaś Redakcyom innych czasopism i prywatnym ludziom, którzy to plugawe pisemko czytają, wytłumaczyć, czemu plugawy żydziak czepia się osoby naszej i znieść a strawić nas nie może, — podajemy do wiadomości, że 9 lat temu podły i plugawy żydziak Korngold, dopuścił się w swoim pisemku ohydnego oszczerstwa kryminalnego przeciw jednemu z redaktorów Dziennika Chicagoskiego, panu Szwajkartowi, a tenże nas wziął za tłumacza i świadka w tej sprawie przeciw Korngoldowi. Oszczerca Nuchim Korngold Złotnicki został wtedy za to oszczerstwo skazany na sześć miesięcy kryminalnego więzienia i takowe całkowicie odsiedzieć musiał.

Proces ten odbył się w dniach 20 i 21go Kwietnia 1898 roku przed sędzią Baker'em, który na podstawie sądu przysięgłych wydał wyrok w sobotę dnia 23go Kwietnia 1898 roku, skazujący Nuchima Korngolda Złotnickiego za oszczerstwo prasowe na sześć miesięcy do kryminału. (Wyciąg z aktów kryminalnego sądu w Chicago).

Od tego czasu Nuchim Korngold Złotnicki nie może nas ścierpieć i szarpie nas ten plugawy żydziak i zaczepia bezustannie. Oto przyczyna.

Obecnie plugawy żyd ten jest redaktorem en chef tak zwanej „Połyś Press" wydawanej przez moskiewskiego żyda Rabinoffa w Chicago, a rozsyłanej do różnych kolonij polskich, pod rozmaitemi nazwiskami. (Tu do Pittsburga przesyłają ją żydzi i moskale pod tyt. „Świat Polski").

Otóż podejrzanem jest to Wydawnictwo, jeżeli pieniądze na takowe łoży moskiewski żyd Rabinoff — redaktorem jest moskiewski żyd Nuchim Korngold Złotnicki, — a pierwszym ich macherem jest Kołakowski, który w Warszawie miał być przed laty politycznym policyantem tajnym moskiewskim i śledzić miał polskich patryotów.

Każdy kto wie jak wiele kosztuje wydawanie gazety, każdy taki wie, że owo żydowskie wydawnictwo nie może się opłacać, — więc Rabinoff wraz ze Złotnickim i Kułakowskim muszą zkądś dostawać fundusze na to, — prawdopodobnie od rządu moskiewskiego, — co jest tem prawdopodobniejsze, że, jak chicagoskie, prawdziwie polskie gazety piszą, to Rabinoff i Złotnicki często chodzą z wizytą do moskiewskiego konsula w Chicago.

Innym dowodem, że Wydawnictwo Rabinoffa „Połyś Press" wydawane jest celem szkodzenia Polonii, jest i to, że w gazetkach jego (Słowo Polskie) wysyłanych do 18 polskich kolonii pod rozmaitemi nazwami, — w każdej takiej gazetce żydzi owi moskiewscy sieją nienawiść między polskim ludem a polskimi księżmi! — W Pittsburgu czynią to za pośrednictwem „Świata Polskiego" w którem bezczelnie zaczepili już paru tutejszych księży, jak: ks. Smełsza, ks. Tomaszewskiego i innych, — w Saint Louis, w swoim „Głosie" zaczepiają tamtejszych księży i w ogóle wszędzie to czynią. Oto dowód nowy, że wydawnictwo owo prowadzą żydzi i moskale nie dla dobra Polonii, lecz na jej szkodę i zagubę, — aby nas rozdwoić, rozdzielić, poróżnić i zawiść zasiać między ludem polskim a polskimi księżmi.

Ze szczególniejszą też nienawiścią rzucają się oni i na redaktora Wielkopolanina, a to dlatego, że tenże oddawna zdziera maskę obłudy i fałszu z owego żydowsko-moskiewskiego Wydawnictwa „Połyś Press" i że przed 10-ciu laty był w sądzie świadkiem i przysięgłym tłumaczem przeciw teraźniejszemu redaktorowi „Połyś Press" Korngoldowi Złotnickiemu, który to sąd wówczas skazał owego żydka za oszczerstwo na pół roku kryminału. Oto powody dla których macherzy od „Połyś Press" ustawicznie napadają teraz na redaktora Wielkopolanina. Musimy to jednak ścierpieć dla dobra ogółu i nadal ten ogół przed moskiewskimi żydami i moskiewskimi szpiegami ostrzegać. Każdy uczciwy redaktor musi ponosić takie przykrości dla dobra ogółu.

* * *

„Gazecie Polskiej" wychodzącej w Warszawie, donoszą z Petersburga, że tamże najbardziej obecnie zwalczają i prześladują polaków i Polskę posłowie: Puryszkin, Gringmut i niejaki Kułakowski, rodzony brat Edelki Kułakowskiego, który moskiewskiem żydowi Rabinofowi pomaga szkodzić polakom w szpargałach Polyś Press, Szwiat Połoki i t. p. —

* * *

Polscy Sokoli z Galicyi obchodzić będą w Czerwcu czterdziestą rocznicę swego istnienia. Jednocześnie Czesi urządzają w Pradze „zlot Sokołów sławiańskich i uprzejmie polskich Sokołów na Zjazd ten zaprosili, lecz polscy sokoli tam nie pojadą, a to dla tego że Czesi obrazili polaków niejednokrotnie, — czy to popierając w parlamencie niemców, czy to mizdrząc się do moskali, — a niedawno Czesi trzymali stronę Rusinów, którzy w Galicyi wszczęli wielkie zaburzenia przeciw Polskom. Dla tego polscy Sokoli na czeski Zlot do Pragi nie jadą.

—o—

## Sienkiewicz o Czarnieckim.

Henryk Sienkiewicz nie mogąc osobiście przybyć na odsłonięcie pomnika hetmana Czarnieckiego, wystosował do komitetu następujący list:

Nie mogąc osobiście na odsłonięcie pomnika naszego bohatera St. Czarnieckiego przybyć, łączę się jednak całem sercem i duszą z tymi współbraćmi, którzy w dniu dzisiejszym biorą udział w uczczeniu jego **pamięci i jego zasług** dla naszej ojczyzny. Łączę się z wami jako Polak i jako pisarz polski, który miał szczęście przypomnieć narodowi swemu wielkie czyny tego naszego wojownika i który starał się dodać jeden mały liść do wieńca nieśmiertelnej sławy, zdobiącego jego czoło.

Nie w zwycięstwach jednak największa zasługa Czarnieckiego. Bóg mu dał taką naturę, jaką ma piorun — że gdzie uderzył, tam skruszył wszelką moc, która mu stanęła oporem, a więc musiał zwyciężać. Zasługa jego wiekopomna leży w tem, że gdy wrogowie napadli ze wszystkich stron naszą Ojczyznę, gdy zagłada zdawała się grozić nawet imieniowi polskiemu. On jeden nie wątpił, jeden nie upadł na duchu; on jeden przez miłość, jaką miał dla ojczyzny, rozbudził nadzieję ratunku i wiarę, że Bóg nie po to stworzył polski naród, aby ów naród miał zginąć marnie. I przeto Bóg, a zarazem Patronka Korony polskiej pobłogosławili jego czynom. Na głos jego zerwały się tłumy rycerstwa i ludu i pod jego wodzą poczęły wytracać nieprzyjaciół. I oto wróg, który zalał już, jak powódź, cały nasz kraj, który rozsiadł się, jak we własnych grodach, w Warszawie, Krakowie i Wilnie, wnet potem czuł się szczęśliwy, jeżeli chociaż duszę mógł wynieść z granic polskich.

Jakim postrachem nieprzyjaciół stał się Czarniecki, jakich dokonał czynów, ile odniósł zwycięstw, jaką okrył siebie i Polaków sławą — o tem poucza historya. I zaprawdę nikt go w tem nie przewyższył. Był i przed nim wielu wojowników i hetmani w narodzie polskim, ale on dlatego jest między nimi największy że z życia całego złożył Ojczyźnie ofiarę, że nie zabiegał nie o godności, nie o dobra doczesne, że nie przestał walczyć, póki mu śmierć nie wytrąciła miecza ze strudzonej dłoni, a nadewszystko dlatego, że przyszedłszy w czas klęski, przez wiarę, miłość i nadzieję stał się nie tylko zwycięscą wrogów, ale i Zbawcą swej Ojczyzny.

Wdzięczność dla niego przechodzi z pokolenia w pokolenie, albowiem zostawił On dla nas niezapomnianą naukę, że na ratunek Ojczyzny nigdy nie jest zapóźno i że z upadku zawsze ją podnieść można. Inne dziś czasy, i nie orężem, ale pracą, nauką i oświatą ludu należy dobijać się zbawienia. Ale dobijać się trzeba i rąk opuszczać nie wolno. **By jednak zwyciężyć, by wiek niedoli w wiek błogiej pomyślności i swobody przemienić — trzeba tak wierzyć, mieć nadzieję lepszej przyszłości i tak kochać Ojczyznę, jak wierzył, ufał i kochał Stefan Czarniecki.**

To jego spuścizna, to testament, który narodowi swemu zostawił.

Więc cześć ci, wielki bohaterski drogi duchu, który świecisz nam sławą, przykładem a zarazem dajesz otuchę na przyszłość. Niech ta dzisiejsza uroczystość będzie świadectwem, że póki żyje ten boży naród, któryś z ostatniej toni wyrwał, póty nie przeminie pamięć o tobie i miłość dla Ciebie.

Cześć Ci i sława po wszystkie czasy!..

**Henryk Sienkiewicz.**

## Jak się opiekują socyaliści przybyszami z kraju.

New York 21. Maja 1907.

Dotąd ani jedno z polskich pism nie wspomniało o „pięknej" zabawie, jaka się odbyła trzy tygodnie temu w Arlington Hall St. Mark St. w New Yorku, a była urządzona przez socyalistów, mianujących się polskimi. Otóż na tej zabawie, po teatralnem przedstawieniu, urządzono jeszcze i nadprogramowe, rezultatem którego były rany, sińce i krew zalewająca całą „podłogę balowej sali, a w końcu zaaresztowanie najniewinniejszego w świecie człowieka, którego ociekającego krwią, z licznemi ranami i guzami zabrano — zamiast do szpitala — na policyę.

Bito go pałkami, laskami, pięściami a nawet butami opatrzonemi w podkowy. Prócz tego nieszczęśliwego młodzieńca, podobnemu losowi uległo kilkunastu innych mężczyzn, którzy nie chcąc dopuścić mordu, stanęli w obronie katowa nego, a nikomu nieznanego człowieka, który uciekając z Warszawy przed szpiclami moskiewskimi, dostał się tutaj pod opiekę socyalistów.

Rzecz tak się miała. Pewnego dnia, przed owym balem, przybył do New Yorku z Warszawy młodzieniec, o którym mowa, a poszukując pracy, natknął się na naganiaczy socyalistycznych, którzy mu poradzili, by udał się do niejakiego pana Dębskiego, przedstawiwszy go jako opiekuna i dobroczyńcę, rozumie się, takich ludzi, którzy są socyalistami. Na nieszczęście, nieznajomy nie zastał go, lecz jego żonę, dentystkę Rozalję z Goldmanów Dębską. Otóż pani ta, pragnąc zba dać odrazu, jakie są przekonania nieznajomego, rozpoczęła z natar czywością właściwą swej rasie, — rozpytywać się o stosunki panujące obecnie w kraju. Ten jednak odrzekł iż w tak ważnej kwestyi woli porozmawiać z jej mężem.

Wtedy owa dama oburzona do najwyższego stopnia, postanowiła zemścić się na młodzieńcu, przedstawiając go przed mężem jako gbura nieokrzesanego, który miał jej „strasznie ubliżyć". Wtedy Dembski, znając rozumie się jego nazwisko, postanowił dać mu naukę, jak to trzeba umieć wywnętrzać się przed przedstawicielką kosmopolitycznego socyalizmu. Postanowiono przeto wciągnąć owego młodzieńca na bal socyalistów, który się tak skandalicznie zakończył. — Pomimo usiłowań nie udało mi się dowiedzieć o nazwisku młodego człowieka, ponieważ przesławni pp. D... dla własnego interesu, a głównie dlatego, by całe to zajście zwalić jedynie na karb nieznajomego — w ścisłej tajemnicy trzymają. Sądzi jednak, że przedstawiciele Towarzystwa Emigracyjnego i patryotycznych klubów, powinni rzecz tę zbadać sumiennie, by za burdy wodzirejów socyalistycznych nie cierpiał niewinnie człowiek, którego całą winą było to, że chciał się oddać w opiekę takiemu dobroczyńcy, jakim jest p. Dembski.

W ogóle wszystko to, na co pozwalają sobie tutejsi socyaliści, niczem się nie różni od bandytyzmu w Królestwie Polskiem.

*To...nie...ja.*

**P. S.** Liczne żydowskie sklepiki tak zw. „Candy Store", są niejako filiami biura socyalistycznego pana Dembskiego i S-ki, to jest jego żony dentystki. A gdy tylko jaki żyd lub żydówka zauważą, iż kupujący wygląda na świeżego przybysza, zaraz rozpoczynają pogadankę od tego, jak to oni „kochają tę Polskę" i ten „piękny język"... itd. a w końcu radzą, by przybysz udał się koniecznie do pp. Dembskich, bo to są tacy wielcy ludzie, oni się opiekują Polakami!...

New York 25. Maja 1907.

Widocznie coś się popsuło w państwie wzajemnej adoracyi, a raczej w klubie złączonych towarzystw „Oświata" i „Biały Orzeł", istnienie bowiem jego nazwać można konwulsyjnemi drgawkami, poprzedzającemi śmiertelną agonię...

Inaczej być nie może tam, gdzie ponad społeczną pracą góruje chęć zaspokojenia własnych ambicyi, — gdzie członkowie klubu starają się jedynie tylko o to, by krzesła prezesów, wiceprezesów, sekretarzy itp. zajmowali ich braciszkowie lub najbliżsi krewni — nie bacząc na to, czy kandydaci na te stanowiska posiadają jakikolwiek cenzus naukowy, a choćby tylko dobre wychowanie, którego zasadą jest niewyrywanie się naprzód, tembardziej jeśli brak sił potemu.

I to właśnie, samolubne zasklepianie się w rodzinnem kole, które koniecznie chce nadawać ton i rządzić tutejszą Polonią, nie mając po temu najmniejszych danych, tamuje napływ nowych członków. — Ostatnie lata przyniosły nowy świeży żywioł z kraju — jeśli nie tysiące to setki młodych, dzielnych i wykształconych ludzi, którzy z pewnością zapisaliby się do tych towarzystw, gdyby nie uprzedzenie i niechęć, gospodarzy klubu, którzy nie mogą znieść tej myśli, że ich krzesełka mogliby zająć inni, zdolniejsi i wykształceńsi... A prócz tych, czyż to brak w New Yorku i okolicy takich ludzi, którzy mogliby byli papracować dla społeczeństwa? Lecz ci żyją oddzielnie i unikają wszelkich towarzystw jak ognia, a najwięcej „Oświaty i Biały Orzeł", gdzie każdy człowiek z lepszemi manierami, mówiący poprawnie po polsku, a nadewszystko jeśli posiada wyższy stopień wykształcenia jest solą w oku dla pp prezesów, wiceprezesów, sekretarzy itp. przedstawicieli stowarzyszenia, którzy niestety uprawiają z gorliwością godną lepszej sprawy, — jedynie amerykański żargon, zatracili poczucie piękna ojczystej mowy i kaleczą ją niemiłosiernie, a jednak koniecznie chcą uchodzić za wielkich patryotów.

To uprzedzenie do wszystkiego co tchnie duchem czysto-polskiego patryotyzmu i co jeszcze nieskażone zostało ubóstwianiem dolara — nie ma i nie może mieć wstępu tam, gdzie panuje pycha, próżność i pustka umysłowa.

Tem się właśnie tłumaczy, dla czego to ani jeden z weteranów 63 roku, pomiędzy którymi są ludzie z uniwersyteckiemi dyplomami, nie został przyjęty do tego towarzystwa. A jak towarzystwa te popierają rodaków, którzy kołaczą o poparcie lub chwilową doraźną pomoc, o tem napiszę w niedalekiej przyszłości.

*To...nie...ja.*

—o—

Yorktown, Texas, 20. Maja 1907.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Upraszam o umieszczenie w łamach waszego pisma co następuje:

## Obchód Majowy
### w Yorktown, Texas.

W dniu dzisiejszym obchodzono uroczyście dzień pamiętny Konstytucyi 3-go Maja, urządzony przez Towarzystwo św. Józefa.

Po nabożeństwie zebrali się członkowie tegoż Towarzystwa do szkoły parafialnej, gdzie prezydent Tow. p. Strzelczyk otworzył Obchód, poprosiwszy na przewodniczącego Ks. Proboszcza Tomasza J. Moczygembę.

Pierwszy wystąpił p. Konstanty Baingo i odśpiewał piosnkę „Żegnam Cię, Ojczyzno miła".

Potem Ks. Proboszcz opisał w czułej mowie znaczenie Obchodu oraz doniosłość Konstytucyi 3-go Maja.

Sekretarz Towarzystwa, p. Aug. Styra przedstawił doniosłość Obchodów tych, odbywanych w Ojczyźnie przez Rodaków naszych, jak tam szanują Wiarę Ojców swych itp.

Na zakończenie Obchodu śpiewano różne pieśni patryotyczne, jak: „Boże coś Polskę" i inne, poczem bawiono się w wielkiej jedności i miłości bratniej.

Oby i w przyszłości Pan Bóg dozwolił nam doczekać podobnych Obchodów!

Później bawiono się pięknie i wesoło na gruncie p. Kozielskiego w pobliżu szkoły, w cieniu stuletnich dębów i spożyto wspólny obiad, urządzony przez p. Szymona Danys dla familii Członków Towarzystwa, podczas którego zabawiała nas doweipnemi przemówieniami panna Jadwiga Baron.

W imieniu Towarz. św. Józefa składam serdeczne dzięki wszystkim za obecność na Obchodzie a szczególniej Wiel. Ks. Proboszczowi Moczygembie. Serdeczne Bóg zapłać!

Z szacunkiem
*Aug. J. Styra,*
Sekr. Tow. św. Józefa.

## KORESPONDENCYA.
### Bondsville, Mass.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach „Wielkopolanina" następujące kilka słów na prędce skreślonych.

Polonia w Bondsville, Mass., choć jeszcze nie dość liczna jednakowoż pod każdym względem może służyć jako wzór innym sąsiednim miasteczkom. — Ludność polska jest tu przeważnie inteligentna i spokojna, li tylko z małemi wyjątkami, to też fabrykanci ubiegają się o polskiego robotnika i bardzo chętnie do pracy go przyjmują.

Największa liczba polaków pracuje w Bleashery i w Dye House Co., gdzie się obchodzą z robotnikami polskimi bardzo grzecznie.

Pracujemy tu stale po 65 godzin tygodniowo, zatem też kompania wyrabia płótna przeciętnie od 800,000 do 900,000 yardów.

Co się tyczy spraw religijnych to tymczasem przyjeżdża ksiądz Proboszcz z Three Rivers, 2 mile odległości do odprawiania Mszy św. i udzielenia nam pokarmu duchowego.

Ale naszem staraniem będzie zająć się budową nowego kościoła i mamy ufność iż to pragnienie się ziści, ponieważ kompanie budują co raz więcej nowych fabryk, więc spodziewanem jest że i napływ naszych rodaków będzie liczniejszy, i przez ten napływ będzie nam łatwiej do osięgnięcia tego czego od dawna pragniemy, to jest kościoła i szkoły Rzymsk. Kat. Polskiej, tak iżby działała na czas i tu na obczyźnie mogła wpajać w siebie artykuły wiary, w naszym nam tak drogiem języku polskim.

W zeszłym tygodniu mieliśmy tu nieprzewidziany wypadek: rabuś jakiś niecnota, odwiedził na szą poczętę, naturalnie z myślą do brego obłowienia się, lecz pocztmistrz nie lubi nigdy gotówki zostawiać i rabuś musiał odejść z kwitkiem. lecz niecnota zemścił się za te niegrzeczność i zaprosił się sam do domu Poczmistrzowego brata i tam pozwolił sobie zabrać 30 dolarów, mówiąc: lepiej coś jak nic!

Z szacunkiem
**Maciej Guła.**

## HAKATYZM LITEWSKI. KRZYWDZĄ POLAKÓW.

Warszawskiej „Gazecie Polskiej" donoszą z najprawdziwszych źródeł, tak z samej Litwy, jak i z gubernii o mieszanej, polsko-litewskiej ludności, że tamże litwini nadzwyczaj zjadliwie prześladują polaków na wszelaki sposób.

I tak: pani Marya Giejsztorówna, właścicielka dużego majątku wiejskiego na Litwie, uskarża się publicznie w Gazecie Polskiej, że litewskie, chrześciańsko-demokratyczne czasopismo „Szaltinis" — (Źródło) wydawane przez księży litewskich w Sejnach, podmawia i drażni uboższą ludność litewską przeciw polakom.

Pismo „Szaltinis", — pisze korespondentka, — nie przyczynia się do złagodzenia naprężonych stosunków.

„Zaprenumerowałam to pismo dla naszej czeladzi i każdy numer przeglądam sama pilnie".

„Otóż niema prawie numeru, gdzieby nie było mniej lub więcej zjadliwej wycieczki względem Polaków, a w wielu numerach są artykuły takiej treści, że nie mogę ich dawać czytać służbie, ażeby nie tworzyć sztucznej niechęci, której ona dotąd nie odczuwała.

„Artykuły te zioną taką nienawiścią dla wszystkiego co polskie, tak kłamliwie przedstawiają różne fakta, że wierzyć się wprost nie chce, iż podobne pismo redagują księża, to jest ci, którzy mieniąc się sługami Chrystusa —przedewszystkiem miłość i zgodę siać wszędzie powinni.

„Pomijam ciągłe wzmianki o „jarzmie" polskiem, o porównywaniu demokracyi narodowej do „prawdziwych Rosyan" (w n-rze 2) i przedstawianiu jej polityki względem Litwinów w fałszywem świetle, ale są takie artykuły (jak w n-rze 4), gdzie zajście w Kalwaryi porównywa się z Krożami, a Polaków stawia na równi z kozakami dońskimi, a wszystko to w sposób zjadliwy i jątrzący.

Z powiatu trockiego na Litwie donoszą także do warsz. Gazety Polskiej co następuje:

„Zacięty litwoman, wróg wszystkiego co polskie, ksiądz Staszys, dzisiejszy proboszcz parafii ossowskiej, wikaryuszował dawniej w parafii żyżmorskiej, gdzie natworzył mnóstwo dziwołągów i zasiał tak wiele zła, że długo zła pamięć o nim tam nie zaginie!

Ksiądz Staszys jest po księdzu Ambrożewiczu chyba najzapamiętalszym litwinem na Litwie. Zacietrzewienie jego w narzucaniu swych zasad dochodzi do tego stopnia, że wpajał dzieciom polskim zasady, iż dziecię „Zdrowaś Marya", wymówione po polsku, mniej ważą u Boga, niż jedno wymówione po litewsku. Wszyscy pobożni, którzy przystępowali do konfesyonału ze słowem polskiem na ustach, bywali zawsze przez ks. Staszysa złajani i odpędzeni. „Nie ma dla Polaków u mnie rozgrzeszenia" — tak krzyczał w kościele ks. Staszys.

(Przypisek Red. Wielkopolanina: Podobnie postępował we wschodniej Pennsylvanii smutnej pamięci lit. ks. Burba, który, gdy go wołano do śmiertelnie poranionego w kopalni polaka, z Sakramentami doń nie poszedł i krzyczał: „Kiedy to polak to może zdychać jak pies bez Sakramentów!" — Zdarzało się to nie raz i nie dwa razy lecz więcej razy.)

Nie lepszemi uczuciami ożywiony jest proboszcz żyżmorski, ks. Awgun, który również wymaga od Polaków języka litewskiego, i robi wszelkie starania, ażeby nie dopuścić do utworzenia w pobliskich Koszedarach oddzielnej parafii, bo parafię tę chcą, oczywiście stworzyć Polacy. Sprzeciwia się tedy budowie w Koszedarach kościoła a za to chce budować drugi kościół w Żyżmorach, ażeby mieć wszystkich pod bokiem i gwałtem litwinizować.

Smutne również stosunki panują w parafii rumszyskiej, gdzie masa drobnej szlachty nie rozumie zupełnie języka litewskiego, a przy dzisiejszym proboszczu, ks. Galkusie, doczekała się tego, że mowy swej ojczystej polskiej nawet raz do roku nie słyszy, ani z ambony, ani w śpiewie kościelnym — przeczytana zaś z niechęcią Ewangielia po polsku nie wystarcza na podniesienie ducha i moral ności w parafii.

Tymczasem nie dalej jak przed kilku laty, za księdza Pietraszewskiego, wszystkie dodatkowe nabożeństwa odbywały się wyłącznie po polsku. Pochwalić więc można rumszyszczan, że gdy w tym roku proboszcz Galkus namawiał ich do składek na kościół, zaprotestowali i dać obiecali tylko wówczas, skoro ich język ojczysty w kościele rumszyskim będzie przywrócony.

Cierpią także Polacy żosielscy, bo i tam obecny proboszcz wciąż im urąga i prześladuje Polaków, a jak dalece jest w tem pomysłowy, widzimy z tego, że gdy przed rokiem, podczas procesyi Wielkanocnej, poczętto śpiewać „Wesoły nam dziś dzień nastał" po polsku zamiast zaintonowanego po litewsku, to proboszcz powrócił ze środka kościoła z Sanctissimum i nie poszedł wcale z procesyą....

Objawy oburzającego litwomaństwa wśród księży są rzeczą tak doniosłą, że należy, doprawdy, zwracać na nie szczególniejszą uwagę. Nie mała tu wina ogółu polskiego. Stan duchowny na Litwie jest nie tylko szanowany i wpływowy, ale także bardzo popłatny.

Wpływ zaś księży, pochodzących ze szlachty polskiej, byłby wprost zbawiennym. Tymczasem szlachta nasza woli siły swych synów marnować w różnych instytucyach, biurach lub pułkach, woli widzieć syna swego kancelistą, biurokratą, porucznikiem, tracącym siły i wiarę lub wycierającym łokci o obce stoły, niż mieć go na stanowisku wybitnem, przynoszącem pożytek ogromny Kościołowi i społeczeństwu. To, o czem zapomniała szlachta polska na Litwie, dokładnie zrozumiało włościaństwo litewskie — zajęło ono szczelnie wszystkie wakanse w seminaryach i kuje przez to oręż przeciw polskości i przeciw dworom.

**A. H.**

## MORDERCY I BRATOBÓJCY.

Od kilku tygodni na ulicach w Łodzi w Królestwie Polskiem rozlegają się strzały. Od kilku tygodni na bruk padają krwią broczące ciała robotników, ranne lub stygnące.

I za co i kto ich morduje? Oto tak zwana „bojówka socyalistycz na" morduje braci robotników na rodowych i chrześcijańskich. Mordują ich zaś za to, że ci robotnicy nie chcieli już dłużej w domu patrzeć na wykrzywione głodem twa rze swych dzieci, nie chcieli palcy do krwi sobie ogryzać, aby głód zaspokoić.

Jak wiadomo, panowały w Łodzi, jak i w innych okręgach przemysłowych w Polsce, strajki nieustanne. Strajków, o ile są konieczne i rozumne, nie potępiamy. — Ale we wszystkiem musi być sumienie i miara. Jednakowoż dzikiej socyalistom tej miary w strajkowaniu zabrakło w Polsce. Co kilka dni wywoływano strajk nowy, a kto strajkować nie chciał, tego pod grozą śmierci gwałtem do strajku zmuszano.

A kto zmuszał? Garstka prowodyrów żydowsko-socyalistycznych. Oni to bałamucili zapaleńców i popychali do zbrodni wobec własnych braci robotników.

W końcu doszło do powszechnej anarchii, to jest do bezrządu i zamętu takiego, że praca przemysłowa stała się prawie niemożliwą, zwłaszcza w Łodzi. Wobec tego pracodawcy łódzcy postanowili głodem zmusić robotników burzliwych, podbechtanych przez socyalistycznych przewódców, do pracy regularnej i spokojnej. — Wszyscy fabrykanci zamknęli swe fabryki w całej Łodzi.

Około 80,000 robotników pozostało tedy bez pracy i bez chleba A nie byli-to sami socyaliści, ale w ogromnej większości robotnicy chrześcijańscy, robotnicy żonaci, ojcowie rodzin. Ci wszyscy cierpieć musieli za zbrodnie socyalistów — a nie tylko oni sami. ale także ich żony i dzieci.

Znane są wszystkim te usiłowania i zabiegi, jakich się podjęli rozmaici wpływowi Polacy, aby nakłonić fabrykantów do otwarcia fabryk.

Odbywały się zjazdy, konferencyę, narady. Zbierano składki w całym kraju dla głodem dotkniętych robotników w Łodzi.

Ostatecznie zdołano niedawno fabrykantów nakłonić do otwarcia fabryk i do przyjmowania zrozpaczonych robotników znowu do pracy. — Ale opiekunom robotników, socyalistycznym prowodyrom, nie było to na rękę, że robotnicy znów mieli kawał chleba.

Kiedy zgłodniali robotnicy ogromną większością postanowili powrócić do pracy aby znowu dać ciepła strawę swej rodzinie — kiedy wychodzili z podwórz fabryk po zapisaniu się na listę pracujących, oto przywitały ich na ulicy kule morderców.

Plemię dzikich Kainów socyalistycznych wyszło z nor na ulice Łodzi i od kilku dni morduje!

Nie wzrusza ich to, że każdy trup brata robotnika znaczy tyle, co klka słabych kobiet i dzieci na śmierć skazanych. Im w myśli ich zasad socyalistycznych wolno tak robić.

Od wielu dni już trwają te potworne morderstwa, popełniane na robotnikach za to jedynie, że zgodnie z uchwałą większości chcą pracować. A z każdym dniem zachwałość socyalistycznych morderców wzrasta.

W jedną sobotę, zaledwie się ściemniło, w dzielnicy Staromiejskiej, a zwłaszcza na ulicach Aleksandrowskiej i Młynarskiej, zaczęły rozlegać się strzały rewolwerowe. Co chwila widziano padających rannych, co chwila słyszano jęki boleści! Dano tam ogółem z górą 300 strzałów! Na bruku ulicy został szereg trupów i rannych Wiele rodzin postradało swych żywicieli.

Taka sama rzeź powtórzyła się w następny wtorek. Jak tylko zapadł zmrok, bandy morderców socyalistycznych poczęły z całą swobodą grasować w robotniczej dzielnicy Staromiejskiej. Co chwila rozlegały się tam strzały rewolwerowe, to odosobnione, to po kilka w krótkich odstępach czasu, to znowu dawane jakby salwami. I znowu byli ranni i zabici.

W następny czwartek do domów robotników narodowych i chrześcijańskich rzucili socyaliści dwie bomby.

Ci sami nikczemni zaczaili się dnia 17go maja w pobliżu fabryki Kutnera w Łodzi, wykonali napad na rządowy wóz pocztowy, zabili żołnierza i uciekli. — Napad wykonali w pobliżu wielkiej fabryki naumyślnie dla tego, aby na robotników tej fabryki złość kozaków ściągnąć! — To też gdy kozactwo na miejsce napadu przy było i nikogo nie znalazło, — rzucili się kozacy na bezbronnych robotników w fabryce i 25 uśmier cili a 50 poranili!... Oto sprawki „braterskie" socyalistów!

Oto jest wolność socyalistyczna! Oto ich zasady i moralność!

—Zwykłymi mordercami są, Kainami, winnymi przelanej krwi bratniej, a na ich głowach zacięży przekleństwo i nędza setek rodzin — rodzin współbraci, ktzrzy z ich ręki śmierć znaleźli.

A ci Kainowie, ci bratobójcy i mordercy z głodu ginących robotników — kim są? — Przecież są oni w znacznej mierze także robotnikami! Czyż w ich sercach nie ma iskry miłości swych współbraci?

Czy niema poczucia tej krzywdy, jaką wyrządzają?

Nic — wyższych uczuć ci Kainowie nie posiadają! „Moralność" socyalistyczna zabiła w nich i serce i duszę. Czerwona płachta (sztandar) przysłoniła im oczy, a w ich rękę przywódcy weisnęli im rewolwery i posłali ich mordować własnych braci.

Oto widzicie znowu, kochani bracia, czem jest socyalizm i socyaliści! Sądźcie ich nie według słodkich a pustych słówek i obiecanek, ale według czynów. Po owocach ich poznacie ich!

Nie wierzcieKainom. wystrzegajcie ich się, a pouczajcie także nieczytających braci przed nimi!

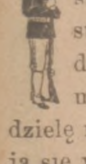
—o—

# Zawiadomienia.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Zarząd Unii św. Józefa iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 2 Czerwca o 2giej godz. po południu w zwykłem miejscu posiedzeń.

Z szacunkiem
*W. J. Szelong*, sekr. pr. t.

---



Członkowie Tow. Strzelcy świętej Jadwigi No 1 mają się stawić w przyszłą sobotę o pół do 8ej wieczorem w zwykłe miejsce na mustrę, — a w niedzielę rano o godzinie punkt 7ej mają się wszyscy stawić w pełnym uniformie przy kościele śgo Stanisława Kostki aby 1e: asystować dzieciom do 1ej Komunii śtej, — a potem 2gie: asystować na Procesyi Bożego Ciała. — Każdy bez wyjątku ma się stawić według przepisów Konstytucyi.

*Jan Kozłowski*, kapitan.

---

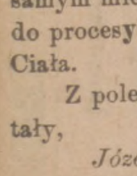


Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No 1 Gr. Unii No 2 aby każdy Rycerz stawił się w niedzielę dnia 2 Czerwca b. r. o godzinie 7ej rano, na dziedzińcu szkolnym w parafii św. Stanisława Kostki w pełnym uniformie by wziąść czynny udział w procesyalnym wprowadzeniu dzieci do Pierwszej Komunii świętej zarazem i tego samego dnia o godzinie 10tej rano zobowiązani jesteśmy wszyscy stawić się w tym samym miejscu w pełnym uniformie do procesyi na uroczystość Bożego Ciała.

Z polecenia Majora Jana Świtały,

*Józef Ksiciński*, sekr. prot.

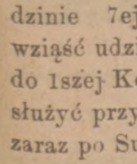
---



Niniejszem zawiadamia się wszystkich braci Gwardyi Rycerzy św. Antoniego aby się stawili w przyszłą Niedzielę t. j. dnia 2go Czerwcą rano o godzinie 7ej rano, abyśmy mogli wziąść udział w prowadzeniu dzieci do 1szej Komunii św., a zarazem usłużyć przy procesyi Bożego Ciała zaraz po Sumie. Tylko proszę serdecznie abyście się stawili liczniej jak zwyczajnie gdyż opuszczamy się za dużo. Więc pokażmy się prawdziwymi żołnierzami pod chorągwią św. Antoniego. Kto się nie stawi, podpada karze przepisanej w konstytucyi.

*Jan Nowak*, K.
*F. Wieczorkowski*, M.

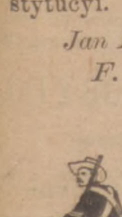
---



Niniejszem zawiadamiam Gwardyę Jana III Sobieskiego pod opieką Najśw. Rodziny, że wszyscy Gwardziści mają się stawić w pełnym uniformie do wzięcia udziału w procesyi dnia 2go Czerwca to jest w niedzielę o godzinie 10tej rano, pod karą 5°c.

*Ig. Orłowski*, sekr. prot.

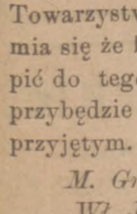
---



Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Gw. śgo Kazimierza z parafi św. Józafata iż w przyszłą Niedzielą to jest d. 2 Czerwca zaraz po sumie odprawi swoje roczne posiedzenie. Każdy ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi tegoż Towarzystwa. Zarazem zawiadamia się że ktoby sobie życzy wstąpić do tegoż Towarzystwa, niech przybędzie dnia 2 Czerwca a będzie przyjętym. Wstęp wolny.

*M. Grzeszczyk*, prez.
*Wł. J. Gruszczyński*, sekr. p.

---



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w niedzielę 2go Czerwca zaraz po Nieszporach w hali parafialnej wszyscy mają się stawić.

*F. Wieczorkowski*, prez.
*J. Kaniecki*, sekr.

---

(Nadesłane).

## ROZMOWA
### pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy).

**Proboszcz:** — Moi Kochani! obiecałem wam w zeszły Czwartek, że dziś pomówimy o sposobie spowiadania się. — Uważajcie tedy: Klęknąwszy w konfesyonale, nachylony, zmów spowiedź powszechną: **„Ja grzeszny (grzeszna) spowiadam się Bogu Wszechmogącemu, błogosławionej Maryi zawsze Pannie, błogosławionemu Michałowi Archaniołowi, błogosławionemu Janowi Chrzcicielowi, błogosławionym Apostołom Piotrowi i Pawłowi, Wszystkim Świętym i tobie Ojcze Duchowny, żem zgrzeszył myślą, mową .i uczynkami; moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.**

Zmówiwszy Spowiedź powszechną, obróć usta swoje do ucha spowiednika i powiedz: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus''

Nie czekając na żadne pytania spowiednika, powiedz: kiedyś był ostatni raz u spowiedzi; czyś pokutę odprawił; (jeśliś nie odprawił, to powiedz dla czego;) czyś rozgrzeszenie otrzymał; (jeżeli nie, dla czego;) dalej powiedz jakiego stanu jesteś: żonatym, ojcem, czy kawalerem; matką, wdową czy panną; (wiadomość, jakiego stanu jest penitent, jest potrzebna spowiednikowi dla uczynienia mu stosownych zapytań w czasie spowiedzi. —)

Po takim wstępie, mów zaraz: od ostatniej spowiedzi obraziłem Pana Boga następującemi grzechami..... tu wyznać należy grzechy, jeden po drugim, wymieniając ich gatunki, liczbę i ważne okoliczności.

Wyznawaj grzechy twoje bez bojaźni, bez pospiechu.

Po skończeniu wyznania grzechów, mów:

**„Już więcej nie pamiętam. Za te i za wszystkie grzechy całego życia mego, serdecznie żałuje, — przyrzekam Bogu szczerą poprawę i za łaską Jego postanawiam już więcej nie grzeszyć. .Proszę Ojca Duchownego o naukę, zbawienną pokutę i rozgrzeszenie...**

Słuchaj z uwagą, jaką ci naukę daje kapłan, jaką pokutę, a gdy spowiednik każe ci na nowo wzbudzić żal i bić się w piersi, schyl głowę i czyń to dopóty, dopóki nie usłyszysz pukania na znak, że możesz odejść. —

Wyszedłszy z konfesyonału, klęknij, podziękuj Bogu zą łaskę rozgrzeszenia, zmów pobożnie modlitwę po spowiedzi, pokutę i potem przygotuj się do Komunii św. albo też idź do domu, jeżeli dopiero na drugi dzień masz przystąpić do Komunii św.

**UWAGI.** — 1) W czasie spowiedzi, nie nazywaj spowiednika ani Proboszczem, ani księdzem, ani Dobrodziejem, ale **Ojcem Duchownym.**

2) Mów spowiednikowi do ucha a nie do ust albo do ściany lub kąta.

3) Nie zapomnij usta dobrze wypłókać, nim idziesz do spowiedzi, aby z nich czuć się nic nie dawało.

4) Nie pchaj się przy konfesyonale, nie kłóć się z drugimi, nie rozmawiaj, bo to znieważenie domu Bożego.

5) Długość upłynionego czasu od ostatniej spowiedzi, zawsze wyrażaj przez tygodnie albo miesiące — a nie n.p. byłem u spowiedzi, jakem miał jechać do Ameryki — jak był u nas odpust, misya, albo 40to godzienne nabożeństwo itd.

6) Nie spisuj grzechów swoich na kartce, bo z pamięci daleko lepiej i pobożniej się spowiadać; tylko wtenczas można spisać grzechy na kartce, jeżeli ktoś ma bardzo słabą pamięć a dawno już nie był u spowiedzi.

Ale i wtenczas gdy spiszesz grzechy naucz się ich czytać, abyś z godzinę nie syllabizował.

Jeszcze raz powtarzam; aby się dobrze spowiadać, trzeba zrobić pilny rachunek sumienia, tj. — przejść przykazania Boskie i Kościelne, siedm grzechów głównych dziewięć grzechów cudzych i obowiązki stanu.

Co to za męka z człowiekiem, który się nie przygotował! — Klęknie, nadstawia ucho, ogląda się jakby chciał powiedzieć: już tu jestem! pytaj się kapłanie o co chcesz, zgaduj albo się domyślaj. — Kapłan się pyta: a kiedyś mój bracie był ostatni raz u spowiedzi? po długim namyśle, odpowiada: nie wiem! już z parę miesięcy; — może z 10 a może i 9 miesięcy.

Niektórzy znów tak mówią: **„już dawno jak byłem u spowiedzi''**; spowiadałem się, pokutę odprawiłem; Boga obraziłem grzechami, — i milczy......

A ileż razy? — czasem; nie raz; czasem codzień; tyle i tyle razy; zawsze; trafiło się; i td.

W takiej spowiedzi nie ma ani ładu ani składu, a jednak są penitenci, którzy tak niedorzecznie postępują sobie w konfesyonale — a często nawet zuchwale i hardo. — Czż taka spowiedź warta?

Są też inni, którzy po wyznaniu każdego grzechu, prawią sobie morały: **„ja wiem,** że to grzechem; że to się nie godzi; żem tego nie powinien robić; i td.

A cóż dopiero, gdy jaka Gaduska albo Trajkotka wnijdzie do konfesyonału! — Prawi prawie bez odetchnienia: „do spowiedzi wybierałam się już dawno, od kilku dni; dziś wstałam rychło, odmówiłam pacierze, dałam dzieciom śniadanie, a potem spieszyłam do kośioła; zgrzeszyłam, ale bo też cierpliwości braknie z dzieciakami, z mężem; mieszkam obok złośliwej sąsiadki; mąż mój pije a ja pijaństwa nie cierpię, i td. i td.''

Wszystkie grzechy przypisuje innym, bo gdyby nie ci drudzy, byłaby niewinną i czystą jak kryształ

**Magdalena:** — Proszę Ojca Duchownego, czy nie ma jakiego sposobu, na pozbycie się tej nieszczęśliwej bojaźni, jakiej często człowiek doznaje gdy się wybiera do spowiedzi? —

**Proboszcz:** — Moja Magdaleno! ta nieszczęsna bojaźń to nic innego, tylko skutek nieznajomości **dobroci spowiedzi.** — Obawa ta jest fałszywą; dowodzi braku pokory, miłości ku Bogu, troskliwości o zbawienie duszy, niedbalstwo o spokój sumienia swego.

Gdyby się ludzie troszczyli o zbawienie swoje, nie lękaliby się spowiadać, ale przeciwnie, cieszyliby się, że mają tak łatwy sposób oczyszczenia się z grzechów i pojednania się z Bogiem.

Zwykle boją się pójść do spowiedzi ci, którzy się dopuścili grzechów **ciężkich, wstydliwych** i bardzo licznych; zdaje im się, że spowiednik na to zasiada w konfesyonale, aby panitentów okropnie tylko łająć za popełnione grzechy i w końcu im urywać głowy.

Byłoby wprawdzie zuchwalstwem, bezbożnością, spodziewać się w konfesyonale samych tylko pochwał, za przeróżne grzechy, sprawki albo sprosności; ale mniemać, że spowiednicy myślą tylko o łajaniu i besztaniu penitentów, jestto mniemanie bardzo błędne.

Inni znów, boją się pójść do spowiedzi, bo kłopocą się, aby nie natrafili na spowiednika, który dokładnie duszę bada, nie wiedząc o tem, że właśnie dla nich lepiej, jeżeli zupełnie się oczyszczą z brudów grzechowych.

Pamiętajcie, że konfesyonał jest trybunałem politowania i miłosierdzia, a nie utrapienia i udręczenia. — Bylebyś był szczerem otwartym, to cię spowiedź zawsze napoi winem słodkiej pociechy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

### OFIARY NA OCHRONKĘ

| | |
|---|---|
| Przyjaciel sierót | $2.00 |
| Ofiara od Ks. N. N. | 5.00 |
| Na pewnej zabawie | 2.75 |
| Nowożeńcy | 1.00 |
| " " | 1.00 |
| N. N | 1.00 |
| Maryanna Wojewódka | 3.00 |
| Ofiara w Kościele św. Stanisława Kostki | 7.50 |
| Zebrana podczas Obchodu Majowego, w sali św. Stanisława Kostki | 21.09 |
| N. N | 2.00 |
| Anna Stan | 5.00 |
| N. N | 2.50 |
| Reszta za bilety na Koncert | 24.00 |
| Od Nowożeńców | 2.50 |
| Przyjaciel sierót | 1.00 |
| Jałmużna | 1.50 |
| Razem | $82,84 |

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, za pamięć o sierotkach, jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
Życzliwy w Xie
Ks. C. Tomaszewski,
C. S. Sp.

---

### KORESPONDENCYA.

Hartford, Conn. 17go Maja, 1907.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w łamach Waszego pisma co następuje.

Tow. św. Stanisława B. i M. urządza obchód Konstytucyi 3go maja, który się odbędzie w niedzielę dnia 26go maja 1907 o godzinie 7ej wieczorem.

Spodziewamy się, że obchód dobrze wypadnie, ponieważ Wielebne Siostry Felicyanki i pan Organista R. Zastawski pracują nad upiększeniem programu. Zapraszamy wszystkich Polaków z Hatford i okolicy.

*Ignacy Midura*, sekr.

---

### NA OCHRONKĘ

| | |
|---|---|
| Ofiary Nowożeńców | $1.50 |
| Ks. Pob. A. Smełsz | 2.00 |
| N. N | 1.00 |
| N. N | 2.00 |
| Ofiara w kościele św. Stanisława Kostki | 7.50 |
| Na zabawie u p. N. J. | 4.25 |
| Jałmużna | 1.50 |
| Ofiara z VIgo Dystryktu | 2.10 |
| N. N | 2.00 |
| Przyjaciel sierót Ks. N. N. | 5.00 |
| Na majówce Kółka Amatorskiego im. H. Sienkiewicza, w parku p. K. Cieślaka, zebrał p. A, Curzytek | 3.50 |
| Ofiara od Nowożeńców | 2.50 |
| N. N | 2.00 |
| Antoni Cieplak | 2.00 |
| Razem | $41.25 |

Wszystkim Ofiarodawcom, jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać."

Życzliwy w Xcie
Ks. C. Tomaszewski.
C. S. Sp.

---

### — POPRAWKA. —

Na chrzcinach u państwa Dogonków, zebrane było $20.00 a nie $10.00, jak było umieszczone w gazecie Wielkopolaninie.

Omyłka zaszła przy pisaniu listy przez Ks Tomaszewskiego.

---

## Wspaniały Obchód
— w —
## Wilkes-Barre, Pa.

urządzony staraniem

### Zarządu Administracyi i Towarzystw należących do Unii Polskiej. —

Wspaniały obchód rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, urządzony staraniem Zarządu Unii Polskiej w Ameryce, odbył się w poniedziałek wieczorem w Concordia hali. Towarzystwa wojskowe, cywilne jakoteż tow. należące do Unii Polskiej urządziły wymarsz po główniejszych ulicach miasta Wilkes.Barre.

Następujące tow. wzięły udział w wymarszu:

Kapela „Rowley" z Wilkes-Barre; — Towarzystwa: Rycerze św. Jadwigi, Tow. św. Piotra i Pawła, św. Jana, św. Józefa, Matki Boskiej, św. Stanisława, Najsł. Serca Jezus i Kadeci św. Stanisława Kostki, — wszystkie z Wilkes-Barre.

Rycerze św. Jadwigi z Kingston, Pa.

Tow. Najsł. Serca Jezus z Alden, Pa.

Kapela św. Józefa i Towarzystwa: — Gwardya św. Jadwigi, Najsł. Serca Jezus, św. Piotra i Pawła i św. Stanisława Kostki z Plains, Pa.

Gwardya króla Jana Sobieskiego, Tow. św. Józefa, św. Stanisława B i M., św. Kazimierza i kadeci św. Stanisława Kostki z Hudson, Pa.

Po wymarszu udano się na na halę „Concordia".

Obchód zagaił piękną przemową ks. Szpotański z Hudson. Wielebny mówca w krótkich lecz gorących słowach przedstawił znaczenie obchodu, przyczem wzywał zebranych do zachowania wiary i mowy polskiej, którą wrogowie nasi starają się nam wydrzeć. — „Gdy zewsząd otaczają nas moce i potęgi złego — wołał mówca — gdy starają się nam wydrzeć wrogowie nasi najdroższy skarb nasz, język ojczysty, niech rozpacz i zwątpienie nie wciska się do serc naszych. Niech przeciw zwątpieniu i złym podszeptom występuje do skutecznej walki czynnik ufności w Boga i w pracę zbożną a niestrudzoną w energię w dobrem do działania jak nam sumienie i obowiązek nakazuje".

Na przewodniczącego obchodu powołano p. Fr. Węglińskiego z Trenton, N. J., na sekretarza zaś p. J. Dembiec z Miners Mills. Orkiestra Suwalskiego z Nanticoke odegrała piękną fanfarę, poczem przemówił w zastępstwie majora, który nie mógł przybyć, pan Dan. Hart, kasyer miejski, zapewniając zebranych o sympatyi, jaką się cieszą dobrzy i uczciwi Polacy wśród Amerykanów. W mowie swej poruszył p. Hart myśl postawienia pomnika Kościuszki na rynku miejskim, przyczem zapewniał, że i Amerykanie na pomnik bohatera, który walczył za naszą i ich wolność składek nie pożałują. — Zarząd Unii nad sprawą tą już poprzednio się zastanawiał, to też zapewnienie p. Harta, że Amerykanie przyjdą z pomocą, ucieszyło zebranych.

Śpiew chóru —„Lutnia"— z Wilkes-Barre, pod dyrekcyą p. Klemensa Knolla znakomicie odśpiewał polonez: „Patrz Kościuszko na nas z nieba".

Następnie powszechnie znany Dr. F. Fronczak z Buffalo, N. Y. wygłosił prześliczną mowę, w której przedstawił wiele smutnych i radosnych faktów z dziejów naszej Ojczyzny. Udowodnił, iż Konstytucya 3-go Maja stanowi jednę z najradośniejszych i najwznioślejszych pamiątek, jakie obchodzić powinniśmy. Nawiązując swą mowę do pierwszego punktu konstytucyi, iż religią narodową jest rzymsko-katolicka, zachęcał do wytrwałości w wierze przodków, udowadniając, iż jedynie zachowanie wiary od wynarodowienia nas tu w Ameryce uchronić może. Mowa Dra Fronczaka zrobiła wielkie wrażenie na słuchaczach, to też tak podczas mowy jak i po zakończeniu rozlegało się w hali od oklasków.

Duet na kornetach pp. Knolla i Suwalskiego przy akompaniamencie p. Majerowskiego zachwycił zebranych.

Śpiewy chóru Braci de Reszke pod batutą p. W. Knolla, oraz Halki pod przewodnictwem p. S. Kurzydłowskiego wywołały burzę oklasków.

Następnie przemówił ks. A. Zychowicz ze Scranton. — Ze względu, iż poprzedni mówcy obszernie objaśnili znaczenie konstytucyi, mówca prawił na temat „Nię zginiemy". Przedstawiwszy położenie innych ludów słowiańskich, które po kilkuset latach niewoli uzyskały wolność i swobodę, wlał Wielb. mówca w serca zebranych otuchę i nadzieję, że i dla nas nadejdzie błogi dzień wolności. Nie zgnębią nas i nie zdołają wytępić wrogowie nasi, zapewniał mówca. — Przedewszystkiem zaś nie zdołają nam odebrać wiary w lepszą przyszłość. Silnie oparliśmy się na Bogu i Boskiej sprawiedliwości, z niej też czerpmy siłę, otuchę i wiarę w lepszą przyszłość. Dopóki serca nasze biją tętnem miłości do Ojczyzny, dopóty wiara w zmartwychwsanie narodu nie może być mrzonką. Więc chociaż los nasz dziś ciężki, ufajmy we własne siły, rozbudzajmy miłość w uśpionych, pracujmy w zgodzie i jedności aż zaświta jutrzenka wolności.

Deklamacye Helenki Dudzińskiej i Zosi Dembiec, sześcioletnich dziewczątek podobały się bardzo zebranym, to też nagrodzono je hucznymi oklaskami.

Ostatnim mówcą był pan Rożan z Buffalo, N. Y. Przedstawił on przyczyny upadku Polski, los gnębionego narodu i położenie nasze na tułactwie. Udowodniwszy iż przyczyną upadku naszego, były pycha, zazdrość, zawiść, i warcholstwo, wzywał do wyrzeczenia się tych wad i do poprawy.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę", poczem zebrani pokrzepieni na sercu i pełni otuchy w lepszą przyszłość, częściowo rozeszli się do domów, pozostali zaś, szczególniej z dalszych okolic, na miłej pogawędce i towarzyskiej zabawie spędzili czas jaki pozostawał do odejścia pociągów.

Publiczności na hali zebrało się kilka tysięcy. Od Scranton do Hazleton widzieliśmy Rodaków i Rodaczki, którzy nie żałowali czasu i grosza na podróż, byle tylko wziąść udział w wielkiem święcie narodowem.

Jakób Dembiec, Sekr. Obchodu.

—

### Nowy Park.

Polonia pittsburska będzie miała wielką wygodę z urządzaniem „Pikników'' (majówek) tego lata, bo gdy przedtem trzeba było dopraszać się o miejsce na piknik, gdzie nie było żadnej wygody, to teraz w nowym parku K. G. Cieślaka można mieć wygodne i miłe miejsce na różne wycieczki pikniki lub też prywatne majówki. W parku K. G. Cieślaka jest piękny las, a w nim obszerny Pawilon do tańca, huśtawki, ławki, stoły, czysta źródłowa woda do picia i wogóle wszelkie wygody jakich sobie można życzyć.













—Pamiętajcie o—

## Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

POWIEŚĆ.

# Żywcem Zamurowana.

napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

„Ha! zamiast miłości, niech mnie pocieszy zemsta! — szalony młodzieńcze i głupi polaku, myślisz, że niemka pozwoli bezkarnie drwić z siebie?

— Pogardziwszy mną, chcesz uszczęśliwić osobę, którą najbardziej nienawidzę? — To się nigdy nie stanie! — Głupi gap, prawdziwy obraz lekkowiernego narodu Lachów, uwierzył mi, że się cieszę z ocalenia Marysi! — poznasz, ale zapóźno jak się mści niemka obrażona!

Zemsto! ty bądź odtąd moją boginią, tobie pragnę służyć; dodaj mi zimnej krwi i potrzebnej odwagi, abym jak najprędzej zniszczyła nieprzyjaciół moich.

Sygfryda pojechała z Jerzym do Tęczyna. Na nabożeństwie udawała pokorę i gorliwość; przed panią Sztachecką i ks. Pawłem oświadczała największe przywiązanie do córki tak, że wkrótce wszystkich sobie ujęła.

„O żebym jak najprędzej mogła ujrzeć najukochańszą Marysię i przycisnąć ją do serca macierzyńskiego! — powtarzała tak często, że ks. Paweł i Jerzy, aby ją uspokoić, zaraz nazajutrz ruszyli do Krakowa.

Marysia niemało się przelękła, gdy niespodzianie ujrzała macochę przed sobą, lecz niżeli się opamiętała, chytra Sygfryda ujęła ją za szyję i tak gorąco całowała i najmilszemi witała nazwiskami, że Marysia doprawdy uwierzyła w przemianę serca dotąd jej nieprzychylnego.

„Dziecię drogie — powtarzała przychlebiając się — nie wierzysz jak tęskniłam za tobą. Dopiero po twoim odejściu poznałam, że bez ciebie żyć nie mogę; przebacz Marysiu! jeżeli dawniej nieco ostro obchodziłam się z tobą, odtąd nie puszczę cię od siebie i nagrodzę stokrotnie miłością wszystkie nieprzyjemności, które ci dawniej sprawiłam.

Dobroduszna Marysia rozczuliła się do łez i uwierzyła pochlebnicy.

„A ojciec drogi czy przebaczył?

„Przebaczył z całego serca! — przynoszę ci także serdeczne pozdrowienia od pani Sztacheckiej....

Marysia zarumieniła się jak róża, gdy usłyszała imię Sztachecki.

„Chciała sama do ciebie przyjechać ta czcigodna matrona, lecz później się inaczej namyśliła i zamiast siebie posłała — Jerzego.

Sygfryda uchyliła drzwi i wprowadziła ks. Pawła i Jerzego do komnaty.

Jerzy pokłonił się przed pomieszaną dziewczyną, lecz nie wyrzekł ani słówka, chociaż całą drogę tylko o niej myślał i tysiączne pytania dla niej gotował.

„Dzieci, nie ukrywajcie waszej miłości, przerwał ks. Paweł — nikt nie myśli przeszkadzać szczęściu waszemu.

Marysia po tych słowach mimowolnie podniosła oczy, aby z twarzy matki odczytać co myśli, lecz Sygfrydy już nie było w izbie, wyszła na podwórze, aby się nie zdradzić.

Poznawszy, o co się Marysia troszczy, rzekł ks. Paweł: — Matka zezwala!

„A ojciec? szeptała Marysia.

Pewnie także zezwoli, skoro z wyprawy powróci zdrowo do domu.

Cóż wam dalej powtarzać rozmowę między ciotką Marysi i Sygfrydą, która tak dobrze umiała udawać matkę troskliwą, że wszystkich oczarowała, a po kilku dniach sprowadziła Marysię do Zabrza.

Marysia dopiero w drodze dowiedziała się o tem, że ojciec wyjechał na wojnę, lecz pocieszano ją, że pewnie niezadługo powróci.

## Jagnię w jaskini wilków.

Dla Sygfrydy nic nie było nieznośniejszem, jak częste odwiedzania Jerzego, które stroił dla Marysi. Aby temu zrobić koniec, odezwała się pewnego razu do Jerzego, który obok Marysi siedział.

„Dziatki, cieszę się waszem szczęściem, lecz nie mogę na to zezwolić, żebyście miłostki prowadzili w tym czasie, kiedy ojciec Marysi zostaje w niebezpieczeństwie, a można chorobą zdjęty, jęczy w pustem polu. Nieprzystoi nawet na poczciwą córkę, że bez woli ojca zawiera związki miłości.

„A czyliżto nasza miłość jest jakim grzechem — zapytał Jerzy.

„Zalot bez wiedzy ojca nikt nie może pochwalać, chociaż matka pobłaża. Słuchajcie, co sobie postanowiłam.

„Zadajmy sobie dobrowolną pokutę i ofiarujmy ją za ojca naszego, aby szczęśliwie powrócił do domu; a za pokutę przeznaczam dla wąs, abyście żyli w samotności, mijając siebie nawzajem, aż ojciec Marysi powróci i na związek serc waszych zezwoli.

„Jest to nadzwyczaj ciężka dla mnie pokuta! westchnął Jerzy.

„Im cięższa, tem przyjemniejsza niebu, — rzekła na to Sygfryda — o Marysi jestem przekonana, że dla ojca chętnie poniesie jeszcze cięższe ofiary.

„Mój Boże — rzekła Marysia ze łzami — chętniebym dla ojca najukochańszego ofiarowała krew i życie. Panie Jerzy, przystańmy na wolę matki ukochanej, a błagajmy codziennie Matki Najświętszej, aby drogiego ojca ocaliła i jak najrychlej nam wróciła.

„Dla ciebie Marysiu — odpowiada Jerzy — wydałbym się na najcięższe męki; żegnam was Panie, a daj Boże, abyśmy się jak najprędzej cieszyli z ojcem.

Takim sposobem Sygfryda wypędziła z domu poczciwego młodzieńca, aby mieć wolną rękę do dopełnienia dalszych swych zamiarów.

„Pozbyłam się ciebie, zakochany błaźnie, — mówiła do siebie — pozbędę się i ciebie Marysiu, któraś mi ukradła serce Jerzego. Zginąć musisz, lecz jakim sposobem, to jeszcze nie wiem. Trzeba u Szyndera zasięgnąć rady.

Posłała po swego sprzymierzeńca i oznajmiwszy mu, jakim wykrętem oddaliła na długi czas natrętnego Jerzego, prosiła o radę, coby teraz począć z Marysią.

Co ci dwaj zbrodniarze uradzili — to pokaże wam dokładnie przyszłość.

## Żywcem zamurowana.

Pewnego wieczora Szynder pod laskiem odbył schadzkę z oszarpanym smykiem dał mu sutanę, jaką pielgrzymi noszą, a po długiej naradzie powrócił do domu.

Nazajutrz zgłosił się u pani zamku stary pielgrzym, opowiadając, że powraca z Jerozolimy i ważne dla pani przynosi poselstwo. Niedługo po tem gruchła wieść, że pan Zabrzeski zginął na wojnie śmiercią bohaterską, a obcy pielgrzym opowiadał każdemu, że na własne widział oczy, jak Turcy panu Zabrzeskiemu głowę ucięli, a ciało porąbane na placu zostawili. „Pochowałem uczciwie członki waszego pana, który jako męczennik życie położył za wiarę św.,“ dodał pielgrzym.

Dziwnie uderzało, że Sygfryda chociaż głośno narzekała, nie uroniła ani jednej łzy za nieboszczykiem, owszem wkrótce się uspokoiła i o mężu ani słówka nie wspomniała. Tymczasem nieprzestali poddani płakać i narzekać nad stratą pana swego i jego towarzyszy, a uboga Marysia wcale się nie pokazywała, oprócz wieczornym czasem, kiedy szła na grób matki swojej aby się modlić za rodziców najukochańszych.

Na domiar smutku poddanych Szynder kilka dni później ogłosił czeladce, że Marysia zeszłej nocy niespodzianie umarła i nazajutrz pochowaną będzie. Przeląkł się lud niezmiernie, usłyszawszy nowinę tak okropną, i niebawem rozeszła się pogłoska, że Marysia nie umarła zwyczajną śmiercią. Odważniejsi prosili aby im przynajmniej ukazać zwłoki zmarłej panienki, aby ostatni raz oglądać drogie rysy twarzyczki i ucałować drogie rączki swej opiekunki; lecz Szynder srogo ofuknął proszących, oświadczając, że trumnę Marysi już przed godziną zabito gwoźdźmi, a że dla ciekawych nie chce gruchotać trumny.

„Zkądże wzięto tak szybko trumny?“

„Któż zmarłe ciało umywał, któż składał do trumny?“

„Na cóż ciało zmarłej ukrywają przed światem?“

„Tu pewnie stała się okropna zbrodnia.“

Tak — i podobnie pytali się nawzajem mieszkańcy osady Zabrzeskiego, lecz nikt nie zdobył się na odpowiedź, któraby rozdrażnione umysły zaspokoić lub zbolałe serca pocieszyć mogła.

Zapóźno doszła wieść o śmierci Marysi do Tęczyna, a nieszczęśliwy Jerzy dopiero nazajutrz po pogrzebie przybył do zamku Zabrzeskiego, gdzie znalazł Sygfrydę udawającą rozpacz nad stratą najukochańszej córki.

„Okropne mnie nieszczęście prześladuje,“ zawodziła płacząc Sygfryda, „mąż drogi zginął na obcej ziemi; jedyna pociecha życia mojego poszła wczoraj do grobu, i zostaję samutka na świecie.“

Jerzy pytał się o grobie Marysi, a Sygfryda prowadziła go do ogrodu, gdzie nowy grobowiec oznaczał miejsce wiecznego spoczynku i okrywał skarb najdroższy serca Jerzego. Długo modlił się młodzieniec na grobie, — a obok niego udawała najgłębszą boleść fałszywa Sygfryda, opowiadając jemu, że nagle zachorowała Marysia i niespodzianie zeszła z tego świata.

„O! czemuż nie donieśliście mi o niebezpieczeństwie!“ zawołał boleśnie Jerzy.

„Przebacz szlachetny Panie, czyliż pomyślałam o tak nagłej śmierci? lecz dla pocieszenia serca twego, opowięm ci ostatnie słowa umierającej: „Pozdrów mi, najdroższa matko, „mówiła do mnie, „Jerzego, a powiedz jemu, aby się nie smucił zbytecznie nad śmiercią moją, bo się zaś ujrzemy. — A jeżeli mnie, o czem bynajmniej nie wątpie, szczerze kochał, niechaj tobie, o matko, będzie opiekunem i twoją podporą.“ To były ostatnie słowa Marysi.

„Pani!“ rzekł na to Jerzy, „testament Marysi kładzie na mnie święty obowiązek, być ci wiernym synem.“

„Nie synem, lecz przyjacielem, bo jestem za młoda, abym tobie mogła być matką......

Takim sposobem Sygryda rozstawiała nowe sieci na serce Jerzego.

## Okropna tajemnica.

W nizkiej chatce siedziała stara wdowa Magdalena, a obok niej prządła jej córka, także Magdaleną zwana, którąśmy w towarzystwie Marysi poznali na grobie zmarłej pani Zabrzeskiej Smutne serca nie przestały płakać i żałować śmierci pana i panienki Marysi, a młoda Magdalena pogrążona w smutku, nawet zapomniała o swym kochanku który już od dwóch dni nie odwiedził chatki. Dla tego się niemało przelękła, gdy ktoś zakołatał drzwiami a Antoś, kochanek Magdaleny, blady jak ściana pokazał się na progu.

„Dla Boga, cóż się stało, że.... zawołała stara Magdalena.

„Cicho! a zagaście światło, aby mnie nikt u was nie spostrzegł,“ odezwał się Antoś głosem przytłumionym.

„A dla czegóż to tobie nie wolno nas odwiedzać?“ — pyta się młoda dziewczyna.

„Wszystko wam opowiem, tylko przygaście smolaka na ogniku.“

Magdalena rozrzuciła smolaki, tak że się palić przestały a Antoś wstąpiwszy do izby, usiadł na ławie w kątku obok drzwi wzdychając. „Okropna rzecz!“

„Antosiu“ — pyta się matka — „czyliż nowa okropność zaszła na zamku?“

„Słuchajcie i osądźcie, czy można pomyśleć o większej okropności? — Przedwczorem zawołała mnie Wielmożna pani do zamku i tak się do mnie odezwała: „Chłopcze, czeka cię wielki zarobiek i hojna nagroda, jeżeli chcesz tajemnicę zachować. Jesteś dobrym mularzem i masz zamurować skarby moje, bo po śmierci męża lękam się nieustannie przed rabusiami; — lecz chodzi o to, aby się żadna żywa dusza nie dowiedziała, gdzie ukrywam skarby. Chcesz zachować tajemnicę?“

„Owszem bardzo chętnie Wielmożna pani“ — odpowiedziałem jej.

„A więc chodź za mną i oto uklęknij przed krucyfixem i przysięgaj, że nikomu nie objawisz, co robić lub co widzieć będziesz.“

Ukląkłem przed panią i powtarzałem za nią przysięgę, a potem postępowałem za nią do piwnicy. Tu kazała mi wyłamać kawał muru i przygotować kamienie dla zamurowania.

„Ale bójże się Boga“ — przerwała mu stara Magdalena — „przysięgałeś, że nic nie zdradzisz, a oto lekkomyślnie łamiesz przysięgę!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

## KORESPONDENCYA.

(Spóźnione.)

Erie, Pa. dnia 12go Maja.

Staraniem połączonych Towarzystw Narodowych i Kościelnych z Parafii św. Trójcy urządzono w ubiegłą niedzielę 12go maja wspaniały Obchód 116 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja.

Już o godzinie 2ej po południu ustawiły się Towarzystwa we wzorowym porządku przed kościołem św. Trójcy, aby odebrać błogosławieństwo na tę uroczystość. — Wiel. ks. Niedbalski ceremonii tej chętnie dokonał, bo to nietylko kapłan, ale zarazem i wielki patryota.

Wymarsz na Salę rozpoczął się głównemi ulicami miasta. Udekorowane we flagi i chorągwie o barwie Amerykańskiej i Polskiej ulice były przepełnione po obu stronach przez tysiączną publiczność tak polskiej jak i innych narodowości.

Program wymarszu był następujący:

**Dywizya .I.**

Generalny Marszałek, Wojciech Skibiński.

Kawalerya Kościuszki.

Kapela.

Dzieci szkoły św. Trójcy.

Towarzystwo Narodowe Tadeusza Kościuszki, gr. 224 Z. N. P.

Towarzystwo św. Stanisława B. M. gr. 1406 Foresterów.

Towarzystwo Słowaków.

**Dywizya .II.**

Tow. Serca Jezus.

Tow. Sztandar Polski grupa 570 Z. N. P.

Tow. Trójcy św. gr. Zjednoczenia R. Kat.

Tow. św. Kazimierza.

Tow. Dramatyczne Fredo.

Powozy zamykały pochód.

**Program Obchodu.**

Ob. L. Stachowski zagaił obchód i powołał na przewodniczącego Wiel. ks. Niedbalskiego a na sekretarza niżej podpisanego.

Śpiew — „Trzeci Maj" Chór kościelny par. św. Trójcy.

Mowa — Dr. F. Fronczaka z Buffalo, N. Y. Szan. mówca opowiadał o trudnościach Konstytucyi 3go Maja a wreszcie o Targowicy, która z współudziałem wrogich sąsiadów nie pozwoliła wprowadzić Konstytucyi w życie i przyczyniła się do upadku Polski. Szan. mówca mówił tak dobitnie, że niejednego do łez pobudził też nie dziw, że był otrzymał grzmot oklasków.

Deklamacya — „Z Wygnania" Genowefa Buczkowska.

Śpiew — „Walecznych tysiąc" dzieci szkoły św. Trójcy

Deklamacya — „Ojczyzno nasza" Józef Czarnecki.

Śpiew — „Z pod Karpat" Chór kościelny par. św. Trójcy.

Mowa — Majora miasta, p. Liebel który mówił w miłych słowach że ma zaszczyt być na takiej uroczystości, i pochwalił Polaków że ma najlepszych kolegów między Polakami, i żeby Polacy o swojem kraju nie zapomnieli, i też i o tem kraju pamiętali.

Śpiew — „Poland is not yet lost", dzieci szkólne.

Deklamacya — Aby Polska nie zginęła", Anast. Lewandowska.

Śpiew — „O piękność naszej ziemi", dzieci szkólne.

Deklamacya — „Ojczyzno nie płacz", Antoni Soliwoda.

Śpiew — „Gdy w kajdany Polskę krępowano" Chór kościelny.

Deklamacya — „Słoneczko na niebie", Paulina Lewandowska.

Śpiew — „Jest kraina", dzieci szkólne.

Mowa — p. Rożana z Buffalo, N. Y. Szan. mówca skreślił czasy dawniejsze i teraźniejsze. z czego się wywiązał znakomicie i za co odebrał huczne oklaski.

Deklamacya — „Nasze skarby", Ignacy Łaszczewski.

Śpiew — „Narodzie nie trać nadziei" Chór kościelny.

Podziękowanie Publiczności — przez Wiel. ks. Niedbalskiego i zarazem wypowiedział, że zawsze na każdych Obchodach się robi jakieś składki, tak więc i my zrobimy składkę na Pomnik Tad. Kościuszki w Waszyngtonie, że to jest cel warty poparcia; tak więc powołał ob. I. Czarneckiego i ob. A. Donikowskiego i ob. W. Trockiego aby się zajęli kolektą, i zebrano na Pomnik Kościuszki $20.93.

Wspólny śpiew „Boże coś Polskę" i na tem Obchód zakończono.

Tu muszę nadmienić, że Komitet Obchodowy zaprosił wszystkie Towarzystwa Polskie w Erie, Pa.

Salę mieliśmy w śród-mieściu; sala była wspaniale udekorowana —ludności mogła pomieścić około 800, a była tak przepełniona, że większa połowa musiała pozostać na ulicy.

Chór kościelny par. św. Trójcy który był pod batutą prof. Pryby popisał się znakomicie.

Tak samo i dzieci szkólne z par. św. Trójcy swe śpiewy i deklamacye dobrze wykonały, za co się należy panu Nauczycielowi podziękowanie.

**Jan Lewandowski,**
**Sekr. Obchodu.**

..**Od Redakcyi**: — Otrzymaliśmy tę korespondencyę dnia 20go maja — przedtem, tydzień temu zacny ob. Filipowski nadesłał krótki opis o tem samem, lecz dla braku miejsca niepodobna było umieścić w przeszłym numerze.
Serdeczne dzięki! Prosimy częściej!

**Redakcya.**

### Z Gallitzin, Pa.

Polski kościół tutejszy, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, jest prawie na ukończeniu i jak dotąd nie mamy na nim żadnego długu.

Brakuje tylko jeszcze organu, ołtarzy, kratek i ambony, na które musimy dług zaciągnąć, — chyba że znajdą się jacy dobrodzieje, którzy na to ofiarują pieniądze.

Kościół jest murowany z cegły i bardzo pięknie się przedstawia. Trzy tygodnie temu zawieszono w wieży śliczne ttrzy dzwony: pierwszy ma imiona N. Serca Jezus i Najśw. Panny, sprawiony za ofiary parafian; — drugi nosi imiona Józefa, Łukasza, Franciszka, sprawiony przez pp. Machlewiczów;— trzeci nosi imiona śś. Męczenników i Wyznawców Pańskich, dar Wgo ks. Proboszcza Pawła Brylskiego i dzieci szkólnych.

W prezbyteryum już mamy pięć ślicznych okien kolorowych, przedstawiających pięć Radosnych Tajemnic Rożańca śgo., również dar Proboszcza, — a niezadługo sprowadzone będzie do nowego kościołajeszcze 10 innych okien przedstawiających również Tajemnice Rożańcowe; zapłacą takowe parafianie z różnych części Polski.

Mamy tteż tu szkołę wzorową w której uczy p. Bąk, dobry nauczyciel i miejscowy wikaryusz, Wny ks. Bol. Dudkiewicz, niedawno z Europy przybyły.

Poświęcenie nowego kościoła nastąpi za jakie sześć tygodni, — gdy kościół będzie całkowicie wykończony i we wszelkie przybory zaopatrzony.

**Abonent.**

### Z CLARIDGE, PA.

Z prawdziwą przyjemnością a poniekąd i dumą składam sprawozdanie z Obchodu Majowego, który staraniem naszych dzielnych Ułanów Polskich odbył się w Claridge dnia 4go Maja. (Za spóźnienie usprawiedliwie się chyba tem, że pióro przez dłuższy czas nie używane, nie chciało chwycić atramentu, a na ołówek pp. zecerzy się gniewają.)

Obchód u nas rozpoczął się uroczystymi nieszporami, jakie odprawił nasz proboszcz Wny ks. Robaczewski.

Po nieszporach nastąpił przy dźwiękach muzyki pochód, w którym sześć Towarzystw wzięło udział. — Na czele pochodu szło Towarzystwo Ułanów w malowniczych mundurach, następnie Towarzystwo miejscowe „Górnik" dalej Bractwo św. Stanisława z Export, wreszcie Towarzystwa miejscowe: słowackie, krańskie i czeskie.

Liczni uczestnicy pochodu, sześć powiewających sztandarów, piękne ułańskie uniformy, konni marszałkowie tworzyli widok wspaniały, jakiego w Claridge nigdy jeszcze nie widziano, to też cała droga, którą pochód odbywał, była zapełniona ciekawymi i mimowolnie cisnęło się pytanie, skąd się tyla ludzi wzięło?

Po pochodzie wszystkie Towarzystwa oraz znaczna liczba innych osób zgromadziły się na hali gdzie wysłuchano mów, śpiewów i deklamacyj.

Pierwszą mowę wypowiedział Wny ks. Proboszcz. — Mową tą ujął za serca wszystkich słuchaczy i mimowolnie dał poznać, że jak dzielnym księdzem jest w sprawach religii, tak dzielnym polakiem jest w sprawach narodowych.

Pojęcie wzorowego księdza i pojęcie prawdziwego patryoty-polaka zespolone są widocznie w jego naturze całkiem harmonijnie. To też gdy ten ksiądz patryota zakończył mowę, hala trzęsła się od oklasków.

Deklamacye również były dobre a i śpiew (chociaż tu nie mamy jeszcze ani nauczyciela ani organisty) nie pozostawiał nic do życzenia; owszem pieśni narodowe były nadzwyczaj dobrane.

Z programu wypuszczono mowę angielską, gdyż Dra Slease'a wezwał w ostatniej chwili jego lekarski obowiązek.

Godnem szczególniejszej uwagi i pochwały, jest to, że obecni na hali zachowali się nader poważnie i spokojnie, zupełnie odpowiednio do wielkości tego święta narodowego. — Byłem niejednokrotnie w innych miejscowościach gdzie od szeregu lat odbywają się obchody narodowe, lecz nigdzie nie widziałem takiego wzorowego porządku jak tutaj i z prawdziwą satysfakcyą sprowadziłbym tych, co kilkadziesiąt minutt cicho nie mogą postać, aby tu nauczyli się jak zachować się podczas obchodów.

Szmer, hałas dzieci, głupie wykrzykniki młodzieży a nawet i starszych, którym się spieszy do tańca, to wszystko zwykle bywa w programach naszych obchodów, lecz tu na szczęście zostało z programu wykreślone i dla tego obchód nasz jest pod każdym względem godny naśladowania.

Po wyczerpaniu programu odbył się bal bardzo spokojnie i sporo grosza z tego wpłynęło do kasy towarzystwa.

Wnemu ks. Proboszczowi za trudy jakie bezinteresownie podjął oraz wszystkim towarzystwom za współudział składa Tow. Ułanów serdeczne podziękowanie.

---

Jak z jednej strony przeważna część tutejszych polaków żyje w zgodzie i miłości bratniej, tak z drugiej strony jest kilka wypadków gdzie „bratiaszki" beknęli w sądzie 5, 10 do 20 dollarów kary za burdy i awantury!

Ale przeglądnij książkę kollektora kościelnego, przeglądnij spis członków towarzystwa to nie znajdziesz tam wcale tych nazwisk jakie „skwajer" w pamiętnikach swych ma zamarkowane.— Taki ananas to nie ma 50c na kollektę kocielną lub opłatę do Towarzystwa, i przysiągłby, że mu z „pejdy" nic nie zostało, ale gdy „konstabel" rozciągnie nad nim opiekę, to on zaraz wyciągnie pękaty worek no i wysypie tyle, że cała rodzina „skwajera" ma na drugi dzień żółte trzewiki. A gdy mu zwrócisz uwagę, że szkoda tej dwudziestki, on cię ofuknie i mówi, że on w jednym tygodniu więcej zarobi niż głupią dwudziestkę.

Trafi się, że i gorący członkowie z towarzystwa poczubią się czasem, ale po ostygnięciu w zapale mówi jeden do drugiego: „Co tam to, przecież my bracia z jednego towarzystwa" i zgoda! Tak więc towarzystwo działa bardzo pokojowo na swych członków i nie pozwala kalać imienia polskiego po „skwajerach" i „kortach"

---

Na zakończenie donoszę, że za staraniem ks. Proboszcza Robaczewskiego odbywają się obecnie missye w Export, a częściowo i w Claridge.

Oby jak największe korzyści odnieśli z tych misyi parafianie.

Pozostaję z szacunkiem
**Korespondent.**

---

### DŁUGOŚĆ ŻYCIA.

Wszystkie kompanie ubezpieczeń na życie wymagają bardzo uważnego badania lekarskiego, ponieważ odliczone długości życia, jest zależne od tego. Odmowa przyjęcia człowieka do kompanii ubezpieczeń na życie dla każdego człowieka jest surowem napomnieniem. Rozumny człowiek weźmie to jako głębokie ostrzeżenie, aby zmienić sposób życia i zaopiekować się dobrze swojem zdrowiem On może się wyleczyć przedłużając swoje życie; w wielu wypadkach później był przyjęty chętnie do kompanii ubezpieczeń na życie. Nie czekaj tak długo,lecz jak tylko poczujesz zmianę w swojem zwykłem zdrowiu, używaj Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, który da ci zdrowy apetyt, doskonałe trawienie i piękną cerę. Używaj go we wszystkich chorobach pochodzących z nieczystej krwi. Gwarancya S. Z. No. 346. Wszystkie apteki. Jos. Triner 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

---

**ZARZĄD**
**Ochronki Polskiej**
**w Emsworth, Pa.**
Na rok P. 1907.

*Przew. ks. Jan Górzyński*, prezes.
*Pan Władysław Dogonka*, wice-prez
*Pan Jan M. Horodyski*, kasyer.
*Ks. Cezar Tomaszewski*, sekr. fin.
*Ks. Antoni Smelsz*, sekr. prot.

**Dyrektorzy:**

*Pan Michał Posłuszny,*
*Pan K. Żuławski,*
*Pan M. Starzyński.*

**Opiekunowie Kasy.**

*Ks. Jan Sutkajtys,*
*Ks. M. Orzechowski,*
*Pan A. Ratajewski,*
*Pan W. Pisula.*

### AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

**Pittsburg, Pa.**
Józef F. Kozakiewicz.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

**South Side.**
A. Dolata, 2315 Mission str.,
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.,
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S.S.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
S. Nowakowski, 5 Birmingham,
J. Pilarski, 37 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 42 Welsh Road, S. S.

—ooo—

**Barnesboro, Pa.**
V. J. Pedracki.
**Braddock, Pa.**
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
**Carnegie, Pa.**
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
**Claridge, Pa.**
John Bush.
**De Lancey, Pa.**
J. Zdrajkowski.
**Duquesne, Pa.**
W. Gaca, 101 Medeow street.
**Erie, Pa.**
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
**Everson, Pa.**
K. Firlik.
**Ford City, Pa.**
F. Sporny, box 142.
**Forest City, Pa**
M. Wiśniewski, box 551.
**New Kensington, Pa.**
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
**Glassport, Pa.**
F. Królikowski.
**Mount Carmel, Pa.**
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
**Nanticoke, Pa.**
F. J. Elbert, Market st.
**New Castle, Pa.**
A. Laski, 514 Jefferson st.
**North Braddock, Pa.**
V. Wiśniewski.
**Shamokin, Pa.**
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
**Sharpsburg, Pa.**
L. Handzlik, 20 Bridge st.
**United, Pa.**
W. Olmiński, box 35.
**Vandergrift, Pa.**
H. Kamiński.

—ooo—

**Alpena, Mich.**
M. Snigurski, 301 — 11 st.
**Argenta, Ark.**
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
**Ashton, Neb.**
T. Jamrog.
**Bay City, Mich.**
A. Michalak, 708 Van Buren st.
**Brenham, Texas.**
J. Nowak.
**Brooklyn, N. Y.**
W. Grochowski, 299 Oakland st.
**Chicago, Ill.**
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
**Częstochowa, Texas.**
A. Zajonc, Post Master.
**Detroit, Mich.**
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
**Dunkirk, N. Y.**
A. J. Papierski, 23 Genet st.
**Falls City, Texas.**
J. W. Szałwiński.
**Gaylord, Mich.**
W. Mankowski.
**Grand Rapids, Mich.**
T. Haraburda, 161 Fourth st.
**Isadore, Mich.**
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
**Lockhart, Texas.**
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
**Manitowoc, Wis.**
A. Zondała, 25 & Washington st.
**Marchee, Ark.**
N. Malachowski, Post Master.
**Pulaski, Wis.**
M. Witczak.
**Radom, Ill.**
J. Brzeziński.
**St. Hedwig, Texas.**
A. Strzelczyk.
**West Warren, Mass.**
L. Topór, P. O. Box 185.
**Wheeling, W. Va.**
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
**Yorktown, Texas.**
A. J. Styra.



ZMIANA ADRESU
ABONENTA TYGODNIKA „WIELKOPOLANIN."

Pan ______
Członek Unii św. Józefa grupa No ______
Dotąd zamieszkały pod No ______ Ul. ______
w ______ Stan ______ Powiat ______
Przeprowadził się pod No ______ Ul. ______
Miasto ______ Stan ______ Powiat ______

## Z PITTSBURGA i OKOLICY.

— Idźcie na Przedstawienie Polskich Filaretów „Jaskinia Potępieńca'' w niedzielę wieczorem w Carnegie Hall w Homestead, Pa! Biletów można nabyć w Homestead na plebanii u Wgo ks. proboszcza F. Miśkiewicza.

— **Brrrr!**

— **Zimna wiosna!**

— **Jeszcze** we wtorek rano strasznie chłodno było w tych stronach!

— **Spełniło się** staropolskie przysłowie: „Do św. Ducha nie zdejmuj kożucha, — **a po św. Du**chu chódź jeszcze w kożuchu!..

— **W innych** okolicach było jednak jeszcze zimniej, — więc u nas jeszcze nienajgorzej. — Oto w północnej części stanu Michigan był w poniedziałek duży śnieg i napadało go przeszło ćwierć łokcia (6 cali) grubo!... W okolicy Gloversville w stanie New York padał śnieg we wtorek rano; to samo donoszą z okolicy Utica. — W Pittsburgu przynajmniej śniegu nie było!

— **Dnia 5go** Czerwca, w kościele Niep Serca Najśw. Maryi P. w 13ej Wardzie odbędzie się ślub znanego jaknajlepiej p. Antoniego Maćkiewicza z panną Waleryą Wollnik. Młodej Parze szczęść Boże!

— **Bank** pana Obiecunasa na South Side, znany pod nazwą All Nations Bank, kupił w tych dniach lotę. (kawał ziemi) na rogu 12ej i Carson ulicy za 32,000 dolarów **i na tem miejscu wystawi** sobie własny budynek bankowy za 50,000 dollarów. Winszujemy i życzymy coraz większego powodzenia!

— **W fabrykach** American Wire Co. przy Pike i 15ej ulicy był dnia 25go znaczny **pożar, który** zrządził szkody no kilkanaście tysięcy dolarów.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził niedawno Dr. Starzyński z **Południowej Strony. Doktór** jak zwykle doktor, ma się zdrowo i dobrze; jeszczeby też nie! Prosimy częściej, choć nie chorujemy.

— **W przyszłą** niedzielę Boże Ciało; — w polskich kościołach odbędą się Nabożeństwa z wielką uroczystością!

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził niedawno mecenas Piekarski, znany tutejszy adwokat, atleta i patryota. Prosimy częściej, choć się nie procesujemy.

— **Tutejsze** zakonnice Urszulanki będą w ten piątek obchodzić stuletnią rocznicę kanonizacyi swojej założycielki, św. Anieli de Merici.

— **Moskiewsko-żydowska** gazeta Szwiat Połcki po szpiegosku buntuje tutejszy lud przeciw księżom i radzi aby ludzie u księży nie składali swoich oszczędności (depozytów) na pożyczki na kościół, a przytem radzi aby swoje depozyty wyciągali od księży i lokowali w bankach, bo: jak szczeka moskiewski Szwiat, w bankach pieniądze nigdy przepaść nie mogą. — Well, —w tych stronach jeszcze nikomu nie przepadł i jeden jedyny dollar, złożony u księży na depozyt kościelny, — tymczasem właśnie w tym tygodniu odbywa się w sądzie sprawa upadłego przed dwoma laty banku Enterprise w Allegheny, banku który był pod kontrolą stanową a w którym przepadło ludziom dwa miliony (dwa tysiące tysięcy) dolarów depozytu!... Moskiewski ów policaj wolałby, aby u niego składano depozyty zamiast u księży! Oto robota moskiewskich policajów!.. Mosk. ten policaj czyni co może aby polaków poróżnić i rozdwoić a krzyczy ciągle, co wun jest wielgi patryotuf!... Po tem wszystkiem nie rozumiemy jak mogą takiego upadłego policaja popierać i dawać mu swoje ogłoszenia ci, którzy mienią się dobrymi polakami, dobrymi katolikami i którzy przy każdej sposobności liżą księży po rękach? Gdybyście policaja żydowskiego niewolnika nie popierali swojemi ogłoszeniami, to nie miałby tu poparcia i musiałby iść do kaduka. Ale wy wolicie nosić płaszcz na dwóch ramionach i ściskacie Pana Jezusa za nóżki a dyabła za różki! —Księży liżecie po ręku dla byznesu a moskiewskiego i żydowskiego sługę także ściskacie za brudną jego rękę. Nosicie płaszcz na dwóch ramionach; — źle się bawicie!

— **Redakcyę** naszą odwiedził niedawno p. J. Maron, nasz jedyny polski Radny miasta Pittsburgo. —

— **Drożyzna** się wzmaga stale; wszystko drożeje! A nietylko życie jest drogie, lecz umieranie jest droższe, bo np. na cmentarzu Uniondale podniesiono ceny grobów o 20 procent. Niedługo to i umierać nie będzie się chciało!

— **W tym** tygodniu odbywa się w sądach tutejszych sprawa upadłego przed dwoma laty banku stanowego Enterprise z Allegheny, którego urzędnicy skradli ubogim ludziom depozytów dwa miliony dolarów. — A jeszcze znajdują się podli ludzie, policaje moskiewscy, którzy w moskiewskich pismach straszą polaków aby pieniędzy nie składali u księży w kassach kościelnych, tylko w bankach, bo w banku nic zginąć nie może.

Tymczasem, jeszcze nikomu u księdza żadnego i cent nie zginął a w banku rządowym Enterprise zginęło dwa miliony dolarów.

— **Stowarzyszenia** Słowackie, zgromadzone w minionym tygodniu w Detroit na narady, postanowiły zbudować w Pittsburgu Narodowy Dom Słowacki za 125,000 dolarów. — (A kiedy Polaiy zbudują tu sobie Dom Polski?..)

— **W tutejszym** teatrze Grand przy 5th ave pokazuje się za pieniądze słynny Houdini, znany z tego że mając skute kajdanami ręce i nogi, poradzi zawsze rozkuć się z kajdan bez niczyjej pomocy i bez klucza poradzi wszelkie zamki i kłódki otwierać! Jednego dnia, mając ręce skute kajdanami, skoczył z mostu siódmej ulicy do rzeki Allegheny, a gdy wypłynął na powierzchnie, miał już kajdanki zdjęte z ręku i był zupełnie wolny. Dziwna sztuka!

— Idźcie na Przedstawienie Polskich Filaretów „Jaskinia Potępieńca'' w niedzielę wieczorem w Carnegie Hall w Homestead, Pa! Biletów można nabyć w Homestead na plebanii u Wgo ks. proboszcza F. Miśkiewicza.

— **Polski** klub bejzbalistów wyjeżdża w ten czwartek rano do Bruceton Park nedaleko Little Washington na grę w piłkę baseball z Bruceton Athletic Club.— Życzymy powodzenia.

—**We wtorek,** dnia 4go Czerwca w kościele Niepokal. Serca Maryi w 13ej Wardzie odbędzie się ślub p. Andrzeja Murawskiego z panną Heleną Gołembiewską. Młodej parze szczęść Boże!

— **Pan Fr. Gallant,** znany tu dobrze budowniczy i kontraktor, zamieszkały pod No. 4065 Liberty Ave, uległ kilkanaście dni temu nieszczęśliwemu wypadkowi; gdy przypadkowo sparł się na poręcz schodów, poręcz się złamała i pan G. spadł z dość wysoka i złamał nogę! Obecnie ma się już znacznie lepiej i wkrótce znów rozpocznie zwykłe swe zatrudnienia.

— **Dowiadujemy** się z wielką przyjemnością iż rząd Stanów Zjednoczonych założy stacyę pocztową pod No. 2208 Penn ave, w miejscu gdzie p. Niemojowski ma swój skład Obrazów, Ram, Papieru i materyałów piśmiennych. Wielka to dogodność dla mieszkańców tej okolicy, gdyż dotąd nie było tu w pobliżu takiej stacyi pocztowej, więc po marki, po przekazy pocztowe i z rekomendowaniem listu trzeba było jeździć aż do głównej poczty w śródmieściu lub aż na 28ą ulicę. Odtąd,( od 17go Czerwca) można będzie to wszystko załatwić w sztorze Pana Niemojowskiego. Można tam będzie załatwiać wszelkie sprawy pocztowe, jako to: kupować marki, registrować (rekomendować) listy, wysyłać pieniądze (Money Orders) we wszystkie strony, i t. d.

— **Zwracamy** uwagę Szan. Czytelnikom naszego pisma na nowe ogłoszenie farm i gruntów pana J. J. Hof'a w Sobieski, Wisconsin.

Kolonizator ten sprzedaje polakom ziemię od przeszlo 20 lat a wszyscy są kontenci i zadowoleni z ziem, które od niego kupili. Tysiące polaków kupiło od niego ziemie, tak, że już na tych ziemiach powstało kilkanaście dużych osad polskich. Mają oni tam szkoły, kościoły. dobre drogi. koleje. i dobre targi na zbyt swoich produktów. Zresztą dla Polaka nie ma jak rola!

Po miastach, fabrykach i majnach. ledwie jeden z tysiąca dochodzi do dobrobytu, i choć gotówkę widzi często, co dwa tygodnie, — to pieniądze wobec miejskiej drożyzny topnieją w ręku jak śnieg i na starość nie ma potem oparcia. Prócz tego zatrudniania w fabrykach miejskich i kopalniach są niebezpieczne i wielu ginie w przypadkach śmiertelnych po majnach i fabrykach. — Inaczej zupełnie jest na farmach: tam choć pieniędzy nie dostaje się co dwa tygodnie, lecz i wydawać ich nie potrzeba, rólnik jest sam sobie panem, nie potrzebuje pracować pod „bossem'' jak niewolnik, i w krótkim stosunkowo czasie ma dosyć dla siebie i dla dzieci i nie potrzebuje się bać głodu z powodu choroby, strajku lub złych czasów i bezrobocia. Idźcie na farmy, a będziecie wolni, swobodni i najlepiej zabezpieczycie się na starość. Mamy już w Ameryce dziesiątki i dziesiątki tysięcy zamożnych polskich farmerów a po miastach nie mamy stosunkowo tylu zamożnych polaków i to najlepszy dowzd, że polacy powinni usuwać się z miast na farmy. —

— **Idźcie na** Przedstawienie Polskich Filaretów „Jaskinia Potępieńca'' w niedzielę wieczorem w Carnegie Hall w Homestead, Pa! Biletów można nabyć w Homestead na plebanii u Wgo ks. proboszcza F. Miśkiewicza.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny ks. Brylski, D. D., proboszcz polskiej parafii w Gallitzin, Pa.

— **Pan L. M. Wiechecki,** znany powszechnie między Polonią tutejszą przemysłowiec, rozpoczął niedawno na własną rękę prowadzić Bióro Szyfkartowe i Bankowe, nabyte po panu Janie Nowaku, w lokalu pod No. 2617 Penn ave, — Pan W. w biórze swem prowadzi Wysyłkę pieniędzy, sprzedaje szyfkarty, assekuracyę od ognia, pełnomocnictwa itp. jak to się wykonuje w podobnych innych Biórach.

Bióro to nabył podobno najprzód od p. Nowaka niejaki L. F. Tomaszewski, jak to było oznajmione „z wielkom pśijemnośCiom'' swojego czasu w moskiewsko-żydowskim Szwieciu Połckim redagowanym wówczes przez moskala Kułakowa, — lecz że niedbale i nieporządnie to prowadził, więc pan Wiechecki, ręczyciel jego, musiał to Bióro objąć na siebie . Ten L. F. Tomaszewski miał krótko przedtem różne nieprzyjemności z konstablami o jakieś ludzkie pieniądze z ubezpieczeń od ognia itp. lecz na poręczenie i wstawiennictwo niektórych ludzi, zaangażowanych w tej sprawie, awantura ta została na czas przyciszoną. — Przybył on tu przed 7miu laty z South Bend i chwytał się różnych procederów, jako to: agentur różnych i politykierstwa. — Swojego czasu nawet był parę tygodni manażerem osławionej Gazety Pittsburskiej, dziś już nieistniejącej i pozwalał w niej na takie rzeczy, jak napaść na powszechnie szanowanego tu ks. Szwarcroka i inne szanowane osobistości.

Na nim wykazuje się dowodnie to, że kto się nie trzyma ściśle drogi prawej i prostej, ten nie zdobędzie ani zaufania, ni szacunku, ni powodzenia. — Natomiast jest pewność wszelka, że pan Wiechecki, człowiek obrotny i uczciwie tu interes prowadzący od lat przeszło 12, poprowadzi ten nowy interes rzetelnie i z powodzeniem i z zadowoleniem dla swoich klijentów.

— **Przypominamy** Rodakom zamieszkałym w Pittsburgu i okolicy, że polscy studenci z Kollegium św. Ducha (Filareci) pracują oddawna usilnie nad przygotowaniem teatralnego Przedstawienia jakie odegrają wkrótce na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth. — Odegrają oni sztukę pod tytułem: „Jaskinia Potępieńca'' i to: najprzód w Carnegie Hall w mieście Homestead, dnia 2go Czerwca, a później i w samym Pittsburgu, w śródmieściu, w teatrze Gayety, w poniedziałek dnia 10go Czerwca.

Studenci (Filareci) mają nadzieję, że Szan. Publiczność licznie przybędzie na to Przedstawienie, — a warci są tego publicznego uznania, gdyż zawsze dobrze swoje rolę odgrywają, dochód na dobre polskie cele obracają i usilnie pracują nad zachowaniem między sobą polskiego ducha! — Brawo Filareci! Życzymy powodzenia!

### Majówka.

Majówka „Kółka amatorskiego im. H. Sienkiewicza'' w parku p. Cieślaka za Etną Pa. dnia 26 maja br. udała się nadzwyczaj. Towarzystwo urządzając tę wycieczkę jedynie w myśli, aby odetchnąć farmerskim powietrzem, zdumiło się nad wyraz, gdy go spotkało tyle niespodzianek ze strony naszego młodego gospodarza p. Cieślaka.

Farma przedstawia się imponująco. Położona parę mil za miasteczkiem Etna, Pa. Dojeżdża się elektrowozem a później w 10 minut znajdujemy się w domku zbudowanym w rodzaju domów zakopańskich. Wszystko tak umajone, przepełnione śpiewem ptasząt, robi na Pittsburszczyku takie wrażenie, jakby go jaka ręka niewidzialna przeniosła z doliny śmierci w raj życia.

Należy także przyznać zdolności gospodarskich p. Cieślakowi, który cały obszar poprzerzynał wysypanemi żwirem ścieżeczkami.

W środku ogrodu wybudował wielką altanę do tańca o wygładzonej podłodze w całem tego słowa znaczeniu.

Bawiono się więc z zachwytem od 3ej po południu do 8ej wieczorem. Złożono na sierotki $3.50, gdyż przy sobie pieniędzyśmy za wiele nie mieli, bo wycieczka była towarzyska i wszystko było przez komitet przygotowane bez żadnych opłat. Te małą daninkę obecnie przesyłamy. — Na zakończenie Towarzystwo odśpiewało „Boże coś Polskę'' i z żalem opuściło ten uroczy zakątek.

A. C.

— **Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie''!**

—o—

**Posiedzenie Organistów . . odłożone na . . . . . 8-go Czerwca. . . .**

### NOTATKI Z MIASTA.

**P. V. Obiecunas & Co.,** róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **G. W. Schmidt i Co.,** 100 Szósta ulica w Pittsburgu, posiadają **największy i najwyborniejszy skład win, wódek i likierów** i zaraszają przyjaciół do odwiedzenia ich składu. **Szósta ulica i Duquesne Way,** gdzie doznają jak najmilszego przyjęcia. Ceny nasze są nader umiarkowane, a towar niezrównany. Gdy załatwiacie wasze zakupna, nie zapominajcie o nas.

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

Sen, chęć do pracy, energia. wszystko to znika jakby wichrem gnane przed owym potworem, któremu na imię „ból''. Czy to w muszkułach lub nerwach i tp. jest on dręczycielem .Buteleczka „Kotwicznego Pain Expelleru'' Richtera uśmierza ten ból. Cena jej 25 i 50 centów.

— Pierścionki ślubne u Snydera są szczerozłote. On wam powie prawdę co do szczerości złota. Ceny od $3.50 i wyżej.

**C. E. Snyder,**
**3711 Butler st., Pgh., Pa.**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

**Jednym** z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontroloawny przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank''** na rogu Carson i 14ej ulicy, South Side. W tymże banku można wykupić arty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

**J. F. Erny,** prezydent,
**A. P. Miller,** kasyer,
**A. Curzytek,** zarządzca od. z.

— **Dr. T. A. Starzyński,** 95—15 sta ulica S. S. — Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

**Potrzeba 6** kupców na Domy po 6 stancyi z wanną, mała wpłata, reszta na 3 lub więcej lat spłaty — tylko $3,200.

Dom o 9 stancyach i „Store Room'' 3628 Milwood ave., bardzo tanio.

Buczernia na Penn Ave, tanio dla kupca prędkiego, tylko $400.

Pięć domów murowanych na 44 ulicy, tylko $9,500.

**2019 Penn Ave.**

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.

**F. Cieślak, Starszy.**

### O Fotografiach.

Dla czego wszyscy idą po fotografie do K. G. Cieślaka pod No. 2737 Penn Avenue?

Odpowiedź: — Dla tego, że wyrób jego fotografii jest trwały, pozy gustownie robione a ceny umiarkowane. A więc, jeżeli Młodzi Państwo chcą aby fotografie ślubne były trwałe a grupy modnie ustawione i chcą na tem zaoszczędzić pieniędzy, to niech idą do fotografii do najstarszego polskiego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, Kazimierza G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn Avenue, ponad składem obuwia, naprost składu Braci Zmudów, — a zaś na South Side: narożnik 12ej i Carson ulicy.

— Snydera ślubne pierścionki warte są swej ceny, jaką za nie płacicie. Szczerozłote 18-karatowe pierścionki, także 14to i 10cio karatowe od $3.50 i wyżej.

**C. E. Snyder,**
**3711 Butler st., Pgh., Pa.**

**Jeden jedyny Hurtowny Polski** Skład najwyborniejszych krajowych i importowanych Szampanów, Win, Wódek, Piwa i przeróżnych najlepszych Likierów.

Hasłem mojem jest mieć towar dobry i ceny umiarkowane, każdy kupujący będzie jak najgrzeczniej i najszybciej obsłużony.

Obstalunki można zamawiać listownie lub też nawet telefonicznie.

Popierajcie przedewszystkiem swego Rodaka.

**Tomasz Polański**
**Phone P. &A. 661 Braddock.....**
Adres: 848 Talbot Ave.,
Braddock, Pa.

— Na każdym ślubnym pierścionku lub obrączce, sprzedanych u mnie, jest stemplowane moje nazwisko i stopień złota. Jest to najlepsza gwarancya, że moje pierścienie i obrączki ślubne są szczerozłote. Ceny od $3.50 i wyżej do $12.50.

**C. E. Snyder,**
**3711 Butler st., Pgh., Pa.**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

**Potrzeba** organisty i zarazem nauczyciela znającego dobrze muzykę i język angielski. Zgłosić się do: 313, Natrona, Penna

**Potrzeba** natychmiast zdolnego mężczyzny do prowadzenia agentury sprzedaży szyfkart. wysyłki pieniędzy do Europy i tp. Zgłosić się do **L. M. Wiechecki 2641 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

**Potrzeba**
**50 agentów na Pittsburg i Okolicę. Płaca od $2.00 do $3.00 dziennie. Zgłosić się co sobotę od 12ej do 2ej po południu.**
**Pokój 1005 — 10-te piętroCommonwealth Building, 318 Fourth Avenue.** 22

**Masz ty pracę?** —Bo jeżeli nie, lub życzysz sobie mieć lepsze zajęcie, to czemu nie przyjdziesz do nas, my ci się o nią postaramy, to jest zajęcie i dobrą zapłatę.

Zgłoś się do:
**Biura robotniczego 1106 Penn ave**
**Pittsburg, Pa.** 20—22.

Potrzeba odpowiedniego organisty i zarazem nauczyciela lub nauczycielki znających doskonale muzykę, śpiew i język angielski. Oferty proszę wnosić:

**Box 295 — Duquesnê, Pa.**
29

**Potrzeba** chłopca do polskiej balwierni z cokolwiek doświadczeniem lub też bez. — Zgłosić się pod No. 3051 Brereton Ave. Pittsburg, Pa.

**Potrzeba** dziewczyn do pracy w fabryce śrub — Pittsburg Screw and Bolt Company. Dobra płaca i stała praca. Zgłosić się do Mr. Welsh, w offisie, róg 24-ej i Penn ave.

**Potrzeba Agentów. Na $1.00 daje $6.00 zarobku.** Załączcie znaczek,
**DR. J. AMBORSKI Duluth, Minn.**

— **Agenci** w każdej miejscowości Ameryki poszukiwani. sposobność łatwego zarobku nawet dla nieznających języka angielskiego tylko kilka godzin wieczorem pracy. za pierwszy tydzień pracy dajemy $12 zaliczki,

Piszcie natychmiast do:
**H. J. Mares 67, W. 67 str., N Y** 22—25

## NA SPRZEDAŻ.

**Na sprzedaż** Dom o trzech pokojach z dużą piwnicą i poddaszem (garet) w bardzo dobrem i korzystnem położeniu, bardzo tanio gdyż tylko tysiąc dolarów. Zgłosić się pod No. 310 Downing str., w 13ej wardzie na górach, Pitsburg, Pa. 23

**Na sprzedaż** buczernia w dobrem miejscu, dobre miejsce dla Polaka. — Zgłosić się pod No. 2427 Penn Ave., Pittsburg, Pa. 23

**Na sprzedaż** — Eleganckie nie omal nowe meble, sprzedam takowe za bardzo nizką cenę, z powodu iż wyjeżdżam z powrotem do Europy. — Zgłosić się do Władysława Jotcz, 3029 Brereton ave., Pittsburg, Pa. 23

**Na sprzedaż** 32 ławek kościelnych i Organ. — Zgłosić się do Fr. Wiernicki, 2643 Penn ave., Pittsburg, Pa. 24

**Na sprzedaż** — 5 Lot, rozmiar 25x175 po $300.00 jedna. — Zgłosić się do: Fr. Wiernicki, 2643 Penn ave., Pittsburg, Pa. 24

— **Na sprzedaż.** — Buczernia i Grosernia w dobrej i korzystnej miejscowości dla Polaka, interes ogromny. — Zgłosić się do:
**Wm. Wachter,**
**171—17 ulica Pittsburg. S. S.**
22

— **Na Sprzedaż!** — Piekarnia z powodu wyjazdu w dobrem położeniu szczególniej dla polaka. Interes świetnie wyrobiony. Przystępna cena. — Zgłosić się 3042 Brereton ave.. Pittsburg, Pa. 24

## POSZUKIWANIA

**Zdolny** Organista doskonale znający swój fach poszukuje odpowiedniej posady przy polskim kościele. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do **Fr.. Wróblewski, 56—22nd Str. Pittsburg Pa.**